Nr. 363 — We Lwowie, Piątek dnia 30 Grudnia 1892. — Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Maryacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Większość — a my.

Lwów 29. grudnia.

Dzienniki wiedeńskie przepełnione są wiadomościami o kicie, wyrabianym przez ministra Gautscha, celem sklejenia nowej większości. Wieści te są w najznaczniejszej mierze przesadne, albo zmyślone, zresztą wszystkie kombinacje ustąpią przed samym faktem — faktem zaś będzie konferencja hr. Taaffego z reprezentantami poszczególnych klubów.

Pierwsza burza minęła już — a chociaż widokrąg polityczny nie zupełnie wyjaśniony, to jednak zdaje się, że pioruny, padające na głowę hr. Taaffego z lewicy, są w tej chwili tylko — ogniami sztucznemi. Tak, jak dziś rzeczy stoją, jest wszelka nadzieja, że dotychczasowa większość da się zlepić za cenę ustępstw stronnictw na rzecz rządu i rządu na rzecz stronnictw. Ale, gdy mowa o ustępstwach rządu na rzecz stronnictw, powinniśmy też pomyśleć o sobie: wszak klub polski należał i należy do „podpór rządu" i ma ponoś prawo postawić żądania od siebie. Przedewszystkiem mamy tu na myśli upomnienie się o prawa polityczne, które się nam słusznie należą. Kraj nasz, w stosunku do obszaru i zaludnienia, najsłabiej jest reprezentowany w radzie państwa — owoż w pierwszym rzędzie Koło polskie powinno zmusić rząd, ażeby w tym kierunku naprawił wyrządzoną nam krzywdę, jeżeli już nie przez gruntowną zmianę ordynacji wyborczej, to przynajmniej przez powiększenie liczby posłów w ogóle, a przedewszystkiem liczby posłów z miast, gdzie żywioł polski decyduje. Nasze miasta rozwinęły się obecnie znakomicie tak pod względem ludności, jak pod względem społeczno-ekonomicznym, dalsze więc upośledzanie ich przez geografię wyborczą jest i demoralizujące i dla nas samych stać się może niebezpiecznem. Równocześnie z tą sprawą łączy się sprawa reprezentacji naszego kraju w delegacjach wspólnych; i tu reprezentacja Galicji jest bardzo niedostateczną, nieproporcjonalnie małą. Galicji, w stosunku do obszaru i ludności, należy się w delegacjach wspólnych nie 7, ale 12 reprezentantów i anormalny ten stosunek stanowczo ustać powinien. Najważniejszą jednak sprawą, na którą szczególny nacisk położyć musimy, jest zabezpieczenie praw języka polskiego w Galicji. Prawa języka polskiego, wywalczane tak mozolnie, okupywane tak olbrzymiemi ofiarami ze strony naszego społeczeństwa, nie mają do dziś niestety żadnej gwarancji, opierają się one na woli cesarza i rozporządzeniach ministerjalnych — co wszystko zmienić się może. Wszak musimy za naruszenie praw języka polskiego uważać zeszłoroczny reskrypt ministra sprawiedliwości, przyznający Rusinom prawa, niezgodne z prawami języka polskiego w Galicji — a jak słusznie podniósł wiedeński korespondent *Kurjera Poznańskiego* — i upaństwowienie kolei żelaznych pociągnęło za sobą ujemne dla praw naszego języka skutki. Że te prawa języka polskiego są słuszne, że zagwarantowanie ich nie pociągnęłoby opozycji, dowodem tego wniosek Scharschmidta z r. 1886, proponujący konstytucyjną gwarancję praw polskiej mowy. Ówczesna sytuacja parlamentarna nie pozwoliła na sfinalizowanie tej sprawy, ale dziś sytuacja jest inną: dziś Koło polskie może śmiało upomnieć się o to, co się nam należy słusznie, dziś Koło polskie może zażądać uzupełnienia artykułu 19 konstytucji z roku 1867 w tym kierunku, aby zapewnić językowi polskiemu należne mu prawa. Kto wie, czy znajdzie się ku temu równie sposobna pora, jak w tej chwili — a jeżeli z tej sposobności nie skorzystamy, możemy później nieopatrzności naszej gorzko żałować. Mamy nietylko prawo, ale święty obowiązek domagać się, aby to jedno, cośmy z rozbicia uratowali, to, co nas żywi i krzepi — skarb nasz narodowy, słowem język ojców naszych, uzyskał prawa, jakie mu się słusznie należą, aby do artykułu 19 dodano wyraźne postanowienie, że w Galicji językiem władz państwowych i krajowych, tudzież szkół jest język polski. Że obok tych żądań mamy wiele innych ekonomicznej natury — dodawać nie potrzeba — ale dziś główny nacisk położyć należy na podniesione powyżej postulaty — głównie w imię i w interesie zmieniać się mogącej przyszłości!

Polityka wschodnia hr. Andrassy'ego.

Napisał

Maksymiljan Falk.

III. Zatrzymałem się dłużej przy tej nocie, ponieważ ona daje poznać główne rysy polityki wschodniej hr. Andrassy'ego, a zarazem jest świetnem odparciem powtarzanego z wielu stron zarzutu, jakoby ta polityka nie była dość jasną i pewną. Wyżej wspomniana nota do Beusta, była — rozumie się — udzieloną także angielskiemu ministrowi spraw zewnętrznych, który oświadczył, że zupełnie się z nią zgadza, a tylko miał dwie wątpliwości. Lord Beaconsfield nie żywił, po pierwsze, zaufania do przyrzeczeń rosyjskich, które nazywał frazesami, a powtóre sądził, że gdy raz już rzecz będzie istotnie dokonana, gdy zawarcie pokoju nastąpi, albo będzie w trakcie, wówczas bardzo trudno byłoby interweniować inaczej, jak tylko słowami i dlatego, ażeby temu zapobiedz, należy Rosję powstrzymać już u Bałkanu. Na tę ostatnią propozycję Andrassy absolutnie nie chciał się zgodzić. Słuszności jednak pierwszemu z obu wspomnianych właśnie zarzutów nie zapiera Andrassy wcale w nocie, jaką wystosował w odpowiedzi dnia 22. lipca 1877. Powiada tam, że wprawdzie wierzy silnie w rzetelność rosyjskich przyrzeczeń, a w szczególności w słowie cesarza Aleksandra pokłada najzupełniejsze zaufanie, ale nie może też nie rachować się z wpływem ruchu narodowego w Rosji, zapalonego zdobytemi sukcesami. „Bezwarunkowem jednakże — dodaje — jest nasze zaufanie na jednym punkcie: że mianowicie Austro-Węgry i Anglja, zjednoczone, o każdej porze posiadają dostateczną siłę materjalną, ażeby nie akceptować tych konsekwencyj wojny, które pozostają w sprzeczności z ich interesami." Dalej oznajmia Andrassy, że także w kwestji posiadania Stambułu porozumiał się jasno z Rosją i „nietylko wzięcie w posiadanie Stambułu przez Rosję uznał wyraźnie jako wykluczone, lecz także nie powiedział nigdy, ażebyśmy dopuścili choćby tylko do przemijającej okupacji tego miasta," na co Nowików, ówczesny ambasador rosyjski we Wiedniu, zapewnił z całą stanowczością, że car Aleksander nie myśli wcale nawet o przemijającem tylko zajęciu Stambułu. Ciekawe jest, że Andrassy w tej nocie — o ile mi wiadomo — po raz pierwszy mówi o możliwości, że Austo-Węgry także ze swej strony wśród pewnych okoliczności mogą się znaleść w położeniu, zmuszającem je dla zabezpieczenia swych interesów uciec się do materjalnych gwarancyj. Na pytanie, w czem miałyby polegać owe materjalne gwarancje, daje Andrassy w tej nocie tylko negatywną odpowiedź, roztrząsając detalicznie powody, dla których ani okupacja Serbji, ani okupacja Rumunji nie mogłaby odpowiadać celom naszym w tym wypadku. O Bośnji i Hercogowinie przy tej sposobności nie ma jeszcze wcale mowy. Tylko pod koniec tego aktu spotykamy następujący *passus*:

„Na wypadek, gdyby pokój z tej strony Bałkanu nie przyszedł do skutku, ma sobie Rosja w swych propozycjach zachować wolną rękę; zdaje nam się, że stąd wypłynie tak dla nas, jak dla Anglji równa wolność, chronienia naszych interesów przez akt niedwuznaczny."

Z tego bądź co bądź nader ciekawego dokumentu, który u nagłówka zaopatrzony jest dopiskiem „tajne," mógłbym jeszcze wspomnieć o dwóch rzeczach, bardzo znamiennych dla polityki Andrassy'ego. O tem, że z całą stanowczością odrzucił insynuację, jakobyśmy mieli obsadzić Rumunję, powiedziałem już wyżej; ale bardzo charakterystycznem jest motywowanie tego odrzucenia; Andrassy wywodzi, że okupacja Rumunji przez nasze wojska w żadnym wypadku nie byłaby takim krokiem, któryby dałby się postawić w równej linji z tem, gdyby n. p. Anglicy zajęli Gallipoli.

„Gallipoli — powiada Andrassy — nie jest i nie może być obsadzone przez rosyjskie okręty; przeciwnie w Rumunji znajdują się rosyjskie wojska i ażeby ten kraj zająć, musielibyśmy na rosyjską armję uderzyć i ją delogować. To nie byłoby tylko krokiem dla strzeżenia naszych interesów, lecz wojną i to nie w znaczeniu zwyczajnem, ale — skoro tak samo my, jak Anglja, dozwoliliśmy na wkroczenie armji do tego księstwa — wojną z zasadzki, wojną w formie *guet à pens*; — takiej wojny chcemy unikać."

Tych kilka wierszy dowodzi, że Andrassy nietylko jako człowiek prywatny, ale także jako polityk — w przeciwieństwie do większej części dyplomatów cechowych — był od głowy do stóp gentelmanem.

Jeszcze ciekawszą jest paralela, jaką Andrassy przeprowadza w tym samym akcie między wojną angielsko-rosyjską, a austro-węgiersko-rosyjską.

„Anglja — powiada — znajduje się bądź co bądź, jako potęga morska w tem położeniu, iż może postępować naprzód bez względu na to, czy Rosja dopatruje się w tem tendencji nieprzyjacielskiej, czy też nie. Wojna między temi dwoma państwami może być łatwo ograniczoną na linję, naprzód już dającą się oznaczyć i muszę tutaj przyznać rację przysłowiu, które nieprzyjaźń między Wielką Brytanią a Rosją przyrównuje do walki między wilkiem a rekinem. Oba one mogą szczerzyć do siebie zęby, a nawet w przechodzie mogą sobie wzajemnie raz coś złego uczynić, ale ostatecznie każdy z nich cofnie się napowrót do swego przyrodzonego żywiołu i spór się kończy. Wojna pomiędzy Anglją i Rosją znajduje swe naturalne ograniczenie w geograficznych warunkach obu państw. Inaczej przedstawia się nasz stosunek do Rosji. Jesteśmy z nią bezpośrednimi sąsiadami i musimy żyć ze sobą albo na stopie pokojowej, albo na wojennej; wojna między temi dwoma mocarstwami nie dałaby się załatwić jednem starciem z bronią w ręku; całe generacje musiałyby ją odziedziczać po sobie w spadku i trudno, ażeby się inaczej skończyła, jak zdruzgotaniem jednego z dwu państw. Zanim się taka walka rozpocznie, muszą zachodzić po temu przyczyny nie przemijającej natury, ale nieuniknionej konieczności, które nakazują uważać starcie jako rzeczywiście nie do odwrócenia; tylko w takim wypadku może sumienny rząd zaapelować do sił monarchji i wszystko za wszystko stawić na kartę..."

Proces Durcal.

W Madrycie ogólną ściągnął na siebie uwagę wypadek tem tragiczniejszy, że wmięszaną weń została królewska rodzina. Małżonek zdetronizowanej królowej Izabeli, żyjący w Paryżu ks. Franciszek d'Assisi, ma siostrę infantkę donnę Marję Krystynę, wdowę po infancie don Sebastjanie, która od czasu śmierci męża zupełnie usunęła się od życia towarzyskiego, skutkiem czego nawet nadano jej niezbyt pochlebny przydomek. Infantka ma pięciu synów, wychowanych w Niemczech. Najtroskliwsza jednak edukacja nie zdołała w nich wytępić złych narowów; jeden umarł skutkiem pijaństwa, drugiego musiano wziąć w kuratelę.

Najfatalniej powiodło się trzeciemu, Pedrowi de Bourbon, księciu Durcal. Ożeniony przed siedmiu laty z uroczą Kubanką, Marją de la Caridad Medan, prowadził z nią rozrzutne życie w Madrycie i Paryżu, aż w końcu wyczerpała się obfita kasa i książę wpadł w długi lichwiarskie, za któremi poszły i niesnaski domowe, a w końcu i separacja. Książę żył odtąd w Madrycie, a księżna w Paryżu. Brnąc coraz bardziej w długi nie przebierając w środkach, byle coraz nowe wydostawać sumy, ściągnął na siebie w końcu nakaz aresztu. Księżna małżonka, przybywszy, dopomogła mu do ucieczki. Wyjechali oboje chyłkiem do Paryża i tam książę nagle d. 6 kwietnia 1885 umarł. Mówiono o suchotach jako o przyczynie śmierci, ale opinja publiczna przebąkiwała o zbrodni, którą zatajono, aby nie mieszać w brzydką sprawę rodziny królewskiej.

Wdowa, ks. Marja, przybyła w lecie b. r. na krótki pobyt do Madrytu, poczem wróciła do Paryża. Tam wyczerpały się i jej środki materjalne. Udała się tedy z prośbą o pomoc do swej świekry, infantki Krystyny. Infantka odmówiła. Wówczas księżna wdrożyła akcję sądową domagając się opieki materjalnej dla swych dzieci. Akcja ta nie odniosła skutku infantka Krystyna bowiem zarzuciła, że dzieci ks. Marji nie są dziećmi księcia Durcal. To oświadczenie infantki, złożone jedynie dla uniknięcia wydatku kilkunastu tysięcy franków, wywołało ogólne oburzenie i dało powód do najrozmaitszych pogłosek, które nie oszczędzają i panującej dziś dynastji.

W odmętach skandalu,

Odkrycia *Cocarde* stanowią w dziejach sprawy panamskiej ważny etap. W tej sprawie piszą z Paryża: „W politycznych kołach oczekiwano z gorączkową niecierpliwością pojawienia się numeru *Cocarde* z 24. grudnia. Deputowani o niczem innem nie mówili, skutkiem czego, przemawiającego w sprawie traktatu handlowego z Szwajcarją, Meline'a, nikt nie słuchał. Przewidywano, że *Cocarde* zawierać będzie gwałtowną napaść na prezydenta republiki. O 4 pojawiły się pierwsze, mokre jeszcze egzemplarze dziennika. Na pierwszej stronicy widniał wielkiemi literami napis: „*Documents*". Połowę tekstu gazety zajmowały facsimila listów, które wszakże z powodu złego druku były nieczytelne. Skompromitowanym dnia jest Juljusz Ferry. On to, dowodzi *Cocarde*, utrzymywał formalną szkołę korupcji, obecnie zaś stoi na uboczu, gotów korzystać z wyników skandalu panamskiego. Wobec tego, *Cocarde* czuje się zmuszoną ogłosić dokumenta, które aczkolwiek nie stoją w związku ze sprawą panamską, dowodzą jednakże korupcji działaczy politycznych republiki. *Cocarde* wiadomości swoje posiada od b. deputowanego oportunistycznego, p. Denayrousse, który jakiś czas był członkiem rady zarządzającej *République franç.* Denayrousse w r. 1888 ogłosił w *Matin* trzy druzgocące artykuły, skutkiem których Korneliusz Hertz nie otrzymał koncesji na budowę telefonów. Obecnie p. Denayrousse widząc z oburzeniem, jak przywódca oportunistów (Ferry) pozwala masakrować swoich przyjaciół, sam zaś chowa się w ukryciu, jak obojętnie słucha, gdy kraj woła: „Precz z Floquet'em, Freycinet'em, Clémenceau" etc., oczekując lada chwila głosu: „Jedyny pozostał tylko mąż, posiadający dosyć silną pięść, aby zaprowadzić porządek — Ferry!"; jak wreszcie widocznie rachuje na to, iż na wzór wilsonizmu, który obalił Grévy'ego, panamizm strąci Carnot'a, a jemu władzę włoży w rękę — widząc to wszystko Denayrousse postanowił sparaliżować rachuby Ferry'ego i w tym celu ogłasza list, który w d. 3. lipca 1887 r. wystosował do Józefa Reinach'a, wydawcy *Républ franç.*"

„Zakomunikowałeś nam pan na posiedzeniu rady zarządzającej *Republique franç.* wiadomość, że prezydent zjednoczonej lewicy (Ferry) postanowił poprzeć kroki, które pan wspólnie z Leonem Say'em podjąłeś u gubernatora „Crédit foncier", p. Christofla, na korzyść ubiegającego się o koncesję na budowę kolei miejskiej „Metropolitaine" i że onemu przedsiębiorcy tenże prezydent unji postawił następujące, dosłownie przez pana na sesji powtórzone nam ultimatum:

„Jeżeli pan zobowiążesz się dać 200 do 300 tysięcy franków na *Républ franç*, gotowi będziemy wstrzymać opozycję naszych przyjaciół przeciwko projektowanemu przez pana przedsiębiorstwu. Jeżeli pan żądanej sumy nie dasz, przyjaciele nasi głosować będą przeciwko koncesji."

„Gdybyś pan — pisał Denoyrausse do Reinacha — nie potwierdził mi autentyczności podobnego żądania, albo też zaprzeczył prawdziwości mego listu, postaram się wywołać w izbie zajście, które całą tę sprawę wydobędzie na wierzch."

Reinach na drugi dzień potwierdził odebranie owego listu. Denayrusse złożył swoje listy i potwierdzenie Reinacha w Brukseli w marcu 1889 r. u notarjusza, skąd podjął je obecnie i oddał do użytku dyrektora *Cocarde*'y.

Korespondencje.

Berlin 26. grudnia.

(Publiczny egzamin z polskiego języka).

Wczoraj odbył się popis publiczny dzieci, pobierających prywatnie naukę języka polskiego tu w Berlinie. Wystąpiło do egzaminu przeszło 150 dzieci z pięciu szkół, z których dwie są pod kierunkiem Waimanna, trzy zaś pod kierownictwem p. Łukowskiego. Czynność rozpoczęła się o godzinie 2 popołudniu, a skończyła około 6. wieczorem. Publiczności zebrało się kilka set osób: rodziców, krewnych dziatwy, tudzież przyjaciół i życzliwych dobrej sprawie z kół dalszych. Z wybitniejszych osób zauważyliśmy księcia Ferdynanda Radziwiłła z całą dostojną rodziną i państwa Kościelskich, którzy z natężoną uwagą śledzili przebieg popisu od początku do końca, dając tym sposobem niezwykły dowód szczerego interesu dla dobra naszej młodzieży na obczyźnie, a zarazem wzór godny naśladowania. Egzamin objął polski język, katechizm z historją biblijną, śpiew polski i historję polską. Dzieci odpowiadały dobrze, nawet i te, które słabo z domu mówią po polsku. Na stole wyłożone były zeszyty z ćwiczeniami polskiemi, które goście pilnie przeglądali. Ks. Radziwiłł również niemi się zajął, wyrażając swe uznanie dla pracy nauczycieli. Z każdej szkółki deklamowało pod koniec popisu kilkoro dzieci. Z pieśni odśpiewanych już to chórem, już to solo, spamiętaliśmy sobie: „W żłobie leży", „Anioł pasterzom mówił", „Niepojęte dary dla nas daje", „Wszystko do celu", „Chłopek ci ja chłopek", „Siedzi sobie zając pod miedzą", „Pod Krakowem trzy mogiły" itd.

Na cześć pani Kościelskiej, która jest protektorką szkółek polskich w Berlinie i na utrzymanie ich hojne wyznacza datki, wygłosiła jedna z uczennic osobny wiersz okolicznościowy, wyrażający równocześnie podziękowanie ze strony dziatwy wszystkim szlachetnym ofiarodawcom i przyjaciołom szkółek, tudzież zarządowi tychże, nie szczędzącemu dla dobra publicznego ni czasu ni trudu. Pilniejsze i celniejsze dzieci otrzymały

19)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Le Bel zbliżył się tedy do niej, ujął ją za rękę i na tej ręce złożył pocałunek; a gdy się jego usta dotknęły tej małej rączki, zapłonął taką namiętnością, że pocałunek stał się długim, ognistym, a dla Celiny dziwnie bolesnym. Chciała krzyknąć i rękę wyrwać. Pozostała jednak bierną.

Po chwili rzekł:

— Od kilku miesięcy jestem pełnoletnim i moje zobowiązanie walor posiada. Muszę jednak donieść moim rodzicom o tem, co zaszło, zanim ustanowimy dzień zaręczyn i ślubu.

Le Bel chciał prowadzić rozmowę z Celiną. Ale rozmowa okazała się niepodobieństwem. Sam jeden tylko rozprawiał, a dziewczyna nic mu nie odpowiadała. Wstała wkrótce i odeszła. Pan Eugenjusz zaczął potem rozpowiadać, jak sobie wyobrażał dalszy tok wojny i rozprowadzał plany pochodu Francuzów na Berlin. Le Bel słuchał tak długo, jak długo tego wymagała przyzwoitość, a potem pożegnawszy się, wyszedł.

Było aż nazbyt widocznem, że Celina jego nie kochała i że niechętnie przystawała na przyszłe małżeństwo. Ale nie sprzeciwiała się. Zatem stoi u celu; posiędzie tę, której pożądał. Radość przenikała całą jego istotę i elastycznym krokiem szedł przez ulicę. Żył podwojonem życiem bezmyślnie i nie myślał nawet o tem, aby zwyczajem podobnych do niego nowożytnych ludzi radość swoją analizować. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że chciał szlachetniejszą, wyższą od siebie istotę chwycić w ramiona, zużyć, sponiewierać. Wcale by się nie był nastraszył tem, gdyby był o tem wiedział i owszem, byłby znalazł, że to rzecz naturalna, fizjologicznie uzasadniona. Ale to zostało na razie dlań tajnem. Wiedział tylko, że obojętność jawna, a wstręt, przeczuwany u Celiny, w niczem nie mąciły jego radości i owszem powiększały uciechę, którą czuł, że uchwycił zdobycz i że będzie się mógł pastwić nad jej wstrętami.

Prosto podążył do domu, bo miasto, gadające o wojnie i o odniesionem zwycięstwie, niecierpliwiło go nie mało. Uznawał istnienie wojowniczego instynktu w człowieku, ale to go niewiele interesowało w tej chwili.

Zaszedł do swojego pomieszkania, w którem zastał sprzątającą Fany. Nie przemówił do niej ani słowa, tylko wyjął książkę o fizjologji kobiety i siadłszy na fotelu, czytał ją chciwie, przez godzinę prawie. Odłożył wreszcie i zapaliwszy cygaretę, zwrócił się do gryzety i rzekł:

— Wiesz co, Fany? wygrałem zakład.

— Czy tak? A to jakim sposobem?

— Jestem po słowie z Celiną. Nie bój się zatem, nie odprowadzę ciebie do Anatola. Jeszcze ze dwa miesiące pozostaniesz u mnie, a tymczasem możesz się oglądać po świecie, abyś nie osiadła na bruku.

— Jesteś istotnie bardzo dobry. Ale powiedz mi coś bliższego, bo jestem ciekawa.

— Jak chcesz koniecznie, to ci powiem, że stary Ciarski zapytał mnie się pompatycznie o moje zamiary względem jego siostrzenicy. Odpowiedziałem, że chciałbym się z nią ożenić. Na to uściskał mnie, jak ojciec w wodewilu i sprowadził pannę, której powtórzyliśmy wszystko.

— A ona co odpowiedziała na to?

— Co miała odpowiedzieć? Milczała.

— A zatem kłamiesz, mówiąc, że jesteś po słowie. Ona jeszcze nie zezwoliła.

— Zezwoliła milczeniem.

— To zgoła nic nie znaczy. Jutro, pojutrze powie, że nie może być twoją żoną.

— Wiesz, że ty jesteś zabawna! O cóż to ci tak chodzi? Dla czego pragniesz tego, abym od Celiny odszedł z niczem. Zaczynam się domyślać, że ty się kochasz w poezie Pieretty i że chcesz koniecznie, abym cię rzucił jemu na kark. Muszę przestrzedz Pierettę, niech się ciebie wystrzega!

— Nie. Ale wiesz, Karolu, jeślibyś teraz poszedł powiedzieć Anatolowi Moriau, że wygrałeś zakład i że jesteś po słowie z Celiną, mówiłbyś nieprawdę, postąpiłbyś nieuczciwie i źle byś wyszedł na tem.

— Nie założyłem się o pieniądze. Więc o nieuczciwości nie może być mowy.

— Za[illegible] się o pisaninę, o którą, wiesz, że Anatol [illegible] Pierette chodzi więcej, jak o pienią[illegible] ją i wierzą, że ta pisanina da im chw[illegible]

— [illegible] wała! wielkie słowo, które brzmi dziwnie w twoich ustach. Co to znaczy chwała? Jak kto ma za co zapłacić dziennikarzom, aby im robili reklamę, posiądzie chwałę. Moriau pieniędzy nie ma i tej damy nie zobaczy.

— Ja tych rzeczy nie rozumiem. Pieretta wie o tem wszystkiem coś więcej, bo Moriau uczy jej, jakby jakiejś pani. I wiem, że Anatol i Piereta dbają o te wiersze, jak o życie i że postąpiłbyś nieuczciwie, gdybyś im teraz te wiersze odebrał. Ty zakładu dotąd nie wygrałeś. Wiesz o tem równie dobrze, jak ja. Po tem, co mi mówiłeś o pannie Celinie, wiem, że ciebie kochać nie może.

— Może być, że mnie nie kocha i że mnie nawet nigdy kochać nie będzie. Tego, aby mnie miała kochać, nie twierdzę i o to nie stoję. Ale już mam pewność, że będzie moją żoną.

— A ja ci powiadam, że nigdy nie będzie twoją żoną, że ty jej nie posiądziesz, że nigdy ciebie kochać nie będzie!

— Zaczynasz mnie niecierpliwić, Fany! Alboż to żony kochają mężów? Może czasem, ale bardzo rzadko i bardzo krótko. Małżeństwo zawiązuje się na zimno. To są interesa, kontrakta, które się obchodzą bez namiętności. Moraliści mówią nawet, że namiętność jest w małżeństwie przeszkodą. Sądzę, że to zdanie mylne, staroświeckie, że to gadanina nabożnych księży, starych dewotek i łakomych arystokratów, chcących za pomocą małżeństw podtrzymać znaczenie swoich rodzin. Nauka innego jest przekonania. Aby małżeństwo odpowiedziało swojemu celowi, potrzeba przy jego zawiązaniu namiętności i ono trwa na prawdę tylko tak długo, jak ta namiętność trwa. Potem zamienia się w spółkę, zawartą celem wspólnego zarządu majątkiem i wychowania dzieci. Ale namiętność jest tylko potrzebną ze strony mężczyzny. Przy związkach wszystkich zwierząt bywa tylko samiec namiętny. Samica bywa obojętną i bierną, albo nawet oporną. Ludzie wyjątku w tej mierze stanowić nie powinni w zdrowem społeczeństwie. Dlatego powiadam, że moje małżeństwo z Celiną, będzie normalne i moralne, jeśli słowo moralność ma w ogóle jakiekolwiek znaczenie. Ja pożądam Celiny namiętnie. Ona w tej chwili zachowuje się biernie; być może, że potem uda, że mi stawia opór. Ale to będzie daremne, bo opiekunowie wydadzą mi ją w ręce, z największą pewnością, a chciałbym widzieć dziewczynę, któraby w czasie próżnej komedji, odegranej w obecności wójta, lub proboszcza, miała odwagę powiedzieć, że nie przystępuje do ślubu z wolną i nieprzymuszoną wolą. Tego Celina nie zrobi! Posiędę ją i pokonam opór, który tylko wzmoże moją namiętność. Wszystko odbędzie się tedy normalnie i dobrze...

Na tem skończył Le Bel i zabrał się zaraz do napisania listu, w którym donosił rodzicom w Nimes, że był po słowie z panną Celiną Cieszanowską.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

po egzaminie z rąk pani Kościelskiej różne książki, jako nagrodę za postępy w nauce polskiego języka. Zresztą dla każdego dziecka obmyślił zarząd podarek gwiazdkowy w postaci znacznej porcji jabłek, orzechów i pierników, tudzież pomniejszych książek, przydatnych do nauki. Nadto ogromnych rozmiarów choina, suto specjałami wilijnemi obsypana, obficie zasilała skarbami swemi kieszenie i buzie żądnej słodyczy dziatwy. Egzaminowi przewodniczył zacny p. dr. Łyskowski, wielki miłośnik i przyjaciel młodzieży.

Uroczystość połączona była z znacznym kosztem, gdyż pochłonęła około 300 marek, lecz wydatek ten niknie wobec wielkich zysków moralnych, przez nią osiągniętych. Publiczność przekonała się, że szkółki spełniają swe zadanie sumiennie i wiele dobrego zdziałać mogą. Przeto wszyscy uczestnicy popisu odnieśli, opuszczając salę, jak najlepsze wrażenie i dali się słyszeć z zapowiedzią, że większa liczba dzieci na naukę polskiego języka uczęszczać będzie.

Dotychczas udzielają się lekcje w domach prywatnych lecz mamy nadzieję, że magistrat odda nam do użytku kilka lokali szkolnych — co oby nastąpiło jak najwcześniej. (*Dzien. Pozn.*)

Z prowincji.

(*F. J.*) **Z nad Dunajca** 24. grudnia. (*Skarby podziemne.*) Wyczytawszy w *Dzienniku Polskim* z dnia 22. grudnia b. r. Nr. 356 artykuł pod napisem: „Skarby podziemne“, to samo zaznaczyć muszę, że taki węgiel brunatny znajduje się w okolicach Starego Sącza, a mianowicie w Podegrodzie, wsi, leżącej na lewym brzegu Dunajca — w odległości o 9 kilometrów od Nowego Sącza, a 4 kilometry od Starego Sącza.

Już przed dziesięciu laty kopano tu węgiel pod kierownictwem niejakiego p. Kalisza — (kapitału do tego udzielił kto inny) jednak p Kalisza, jako poddanego rosyjskiego odstawiono do granicy i wydano rządowi rosyjskiemu, a ten, który udzielił kapitału, zaprzestał dalszej eksploatacji, bo sam nie miał o górnictwie najmniejszego pojęcia, a i kapitał się wyczerpał.

W ostatnich latach zwidzał w tym celu okolicę tę p. B. z Grudny Dolnej, koło Brzostka, gdzie również znajdują się pokłady węgla brunatnego — własność księcia Sanguszki — i po zbadaniu terenu i innych okoliczności, miał ochotę kopać ten węgiel, lecz z rozmaitych powodów prywatnej natury zaprzestał dalszej czynności.

Grunta wszystkie, na których znajdują się pokłady węgla, należą do włościan. Że węgiel jest — i zdatny do palenia — to poświadczą ludzie, którzy kopali ten węgiel pod kierownictwem p Kalisza, a nareszcie i naczelnik gminy, T Ciągło, u którego mieszkał p. Kalisz.

Drzewa bukowego sąg kosztuje w Nowym Sączu przeszło 12 zł., a w Starym Sączu 8 do 9 zł., zatem eksploatacja węgla w tej okolicy byłaby pożądaną i intratną — potrzeba tylko kapitału, a ten przy dobrych chęciach by się znalazł. — Węgiel możnaby do Nowego Sącza spławiać Dunajcem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 30. grudnia.

Występ Sary Bernhard w „Frou-Frou.“

Sobota 31. grudnia.

W szkole im. Mickiewicza o godz. 6. wieczorek muzykalno deklamacyjny i popis członków Kółka gimnastycznego nauczycieli szkół miejskich.

O godzinie 6. wieczorem wspólny opłatek w „Skale.“

Zebranie towarzyskie na strzelnicy miejskiej.

Z życia towarzyskiego. Dnia 25. bm. odbyły się zaręczyny córki państwa Klementyny i Antoniego Ostoi Loleckich, ob. m. Lwowa, Antoniny, z p. Ciastoniem, technicznym kontrolorem gorzelń.

W sobotę odbędzie się w Warszawie ślub panny Stefanji Stępkowskiej, córki śp. Antoniego, kupca i obywatela m Warszawy, z p. Leonardem Zwolińskim, właścicielem księgarni, w Krakowie.

Nekrologja. Marja Kazimiera Hoszowska najstarsza i ukochana córka powszechnie szanownego profesora gimnazjalnego p. Franciszka Hoszowskiego, zmarła onegdaj w kwiecie wieku, bo przeżywszy zaledwo kilkanaście wiosen. Było to dziewczę kochane i dla swych cnót niezwykłych wysoko cenione przez wszystkich, którym dane było poznać ją bliżej, a przytem wysoce utalentowane i rokujące świetne nadzieje, szczególnie na polu muzyki, której oddawała się śp Kazimiera z wielkiem zamiłowaniem. Powszechny żal i współczucie, jakie jej towarzyszą do grobu, aby się stały bodaj częściową ulgą dla złamanego tym okropnym ciosem ojca. Pogrzeb odbędzie się dziś po południu. — W Bochni zmarł w 62 r. życia Jan Dembowski, były oficer wojsk polskich i tureckich, obywatel ziemski, ozdobiony tureckim orderem. — Adam Merc, kupiec w Krakowie, przeżywszy 31 lat, zmarł tam w ostatnich dniach.

Kalendarz. Piątek (30.) Dawida kr. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 8.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. (Grudzień.) Do połowy grudnia nie wolno łapać łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę idzie dobrze lipień, okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Lenartowicz przybędzie do nas. Donieśliśmy, że „Gwiazda“ lwowska, jak co roku, przesłała Lenartowiczowi życzenia swoje na św. Teofila z wierszem p. Platona Kosteckiego.

Owóż w odpowiedzi wystosowanej do p. Platona Kosteckiego, zapowiada Lirnik mazowiecki, że z „żórawiami“ przybędzie do kraju i to nie sam, ale z nowemi pieśniami, które tu odda do druku.

Objad. U pp. namiestnictwa hr. Badenich, odbył się dnia 28. bm. o godzinie 7 wieczorem objad na 24 nakryć, na którym, oprócz gospodarstwa byli obecni: wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. Witold Korytowski, wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, radcy dworu: Włodzimierz hr. Łoś, Jan Hild. Adolf Geistlener, Władysław Krzaczkowski; radcy namiestnictwa: Leopold Szabel, Leopold Morawetz, dr. Józef Merunowicz, Antoni Jaegermann, Klemens Drezdowski, Adolf Huth, dr. Juliusz Kleeberg, Tadeusz Szawłowski, Antoni Lewicki, Eugeniusz Kraus, Gustaw Manthner, starszy radca budownictwa Maciej Moraczewski itd.

Dar. Pp. Gustaw Schneider i Jakób Voise złożyli — pierwszy kwotę 50 zł. na poprawienie wiktu dla prebendarjuszów zakładu św. Łazarza, zaś drugi kwotę 15 zł. na rzecz ubogich m. Lwowa. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownym dawcom uprzejme podziękowanie.

Odznaczenie. Cesarz nadał sekretarzom powiatowym, Franciszkowi Słoneckiemu w Żółkwi i Konstantemu Michniewskiemu w Dąbrowej, złoty krzyż zasługi.

Szkoła straży skarbowej. Wczoraj zrana odbył się popis szkoły straży skarbowej we Lwowie. Szkoła ta istniejąca od pół roku, a mająca przeszło 50 uczniów, wykazała, w stosunku do czasu swego istnienia bardzo dobre rezultaty. Popis odbył się w obecności namiestnika, wiceprezydenta namiestnictwa p. Jana Lidla, wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu p. dr. Witolda Korytowskiego, wiceprezydenta krajowej rady szkolnej p Michała Bobrzyńskiego, prezydenta miasta Lwowa p. Edwunda Mochnackiego, oraz reprezentantów wojskowości, żandarmerji itd.

Dyrekcja poczt donosi: Wedle rozporządzenia ministerstwa handlu z d 3. grudnia 1892 l. 60 496, przypuszczono na powrót w Wielkiej Brytanji i Irlandji do transportu pocztowego posyłki frachtowe z używanemi sukniami, gałganami, pościelą i bielizną do łóżek. W pakietach pocztowych nie mogą być posyłane i nadal wspomniane przedmioty. W Danji zniesiono również zakaz dowozu używanej waty, wełny owczej, odpadków papieru, używanego kręconego włosienia, sierci bydlęcej, owoców i jarzyn, przezco w wspomnianym kraju zakaz dowozu ogranicza się tyko na gałgany, używane płótno, używane suknie i pościel. W końcu dozwolono w Rumunji dowóz śledzi, jakoteż i innych ryb bądź to solonych, suszonych, lub marynowanych.

Polowanie. Zeszłego tygodnia odbyło się w lasach wierzbieckich, majątku panny Marji Lityńskiej, pod komendą p. Zygmunta Stasiniewicza, dzierżawcy i pełnomocnika dóbr, polowanie na którem ubito 2 dziki, 16 rogaczy, 4 lisy, 12 zajęcy i 1 koguta (cietrzewia).

Nasza jest prawda. *Gaz. Przemyska* pisze: „Artykuł p. t. „Gwałt magistracki“ obruszył wielce p. burmistrza i magistrat. Donoszą nam, iż spodziewano się nawet konfiskaty za przedstawienie przedmiotowe, z ustawą w ręku, bezprawnego wydania Estery Mark żydom.

Sprawa Estery Mark nabrała rozgłosu w całym kraju; starostwo zdało o niej sprawę namiestnictwu. Wyjaśnienia p. burmistrza, aprobujące nasze poglądy, wątpimy, aby u władz, powołanych do rozstrzygnienia tego bezprawia, odniosły pożądany skutek, gdyż magistrat przemyski i p. burmistrz w rzeczy samej pogwałcili ustawę.

Nie twierdzimy tego na wiatr. Rozporządzenie bowiem ministra wyznań i ministra spraw wewnętrznych z d. 18. stycznia 1869 n. 13 Dz. p. p. § 1 stanowi, co następuje: „Do odebrania oświadczenia wystąpienia z pewnego kościoła lub stowarzyszenia wyznaniowego, upoważniony jest urząd państwowy, tj. ck. polityczna władza powiatowa (starostwo) w miejscu zamieszkania lub pobytu zgłaszającego się, w miastach zaś, które mają własny statut gminny, urząd gminny, któremu powierzono agendy polityczne.“

Przemyśl nie ma statutu, więc Esterę Mark mogło przesłuchiwać tylko starostwo. Nasza jest prawda.“

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była — 6·5°C., najwyższa — 5·6°C., najniższa — 7·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby podniesie się do — 5°C, niebo ęzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny, zresztą pogodnie.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W listopadzie 1892 nadano we Lwowie 258.162 listów prywatnych, niepoleconych; 179.647 kart korespondencyjnych; 66.184 posyłek pod opaską; 13.880 posyłek z próbkami; 291.675 egzemplarzy gazet; 115.322 listów urzędowych; 57.125 poleconych; 13.252 przekazów na kwotę 468.765 zł. 29½ ct.; 66.452 posyłek wartościowych. Ogółem 1,061.699 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 347.580 listów prywatnych, niepoleconych; 168.340 kart korespondencyjnych: 54.030 posyłek pod opaską; 6.405 posyłek z próbkami; 111.613 egzpl. gazet; 53 450 listów urzędowych; 63.940 listów poleconych; 46.678 przekazów na kwotę 793.413 zł. 61 ct.; 50.708 posyłek wartościowych — . Ogółem 902.744 przesyłek.

Z Rzeszowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Chcąc upozorować rzetelność złośliwych insynuacyj, korespondent *Kurjera Lwowskiego* (nr. 349) z Rzeszowa pomieszał opisy „rzewnego“ widoku ostatnich uroczystości sokolskich z wybuchami urażonych ambicyj i bez najmniejszej racji zarzucił mi, jakobym zmuszony został do napisania protestu przeciw wyborowi jednego z członków I. koła tutejszej rady gminnej. W ten sposób publicznie zaczepiony, oświadczam, iż wprawdzie protest powyższy wniosłem w porozumieniu z niektórymi wyborcami I. koła, jednak uczyniłem to najzupełniej własnowolnie — posądzać mnie, żem był do tego zmuszony, może jedynie naiwny, lub złośliwy.

Protest oparłem na niewłaściwem orzeczeniu komisji, zapoznającem przepis, iż „równe prawa dla wszystkich“ i dlatego miały go władze wyższe uwzględnić, jakkolwiek dotąd nie mam o tem wiadomości z urzędu.

Korespondencja powyższa mogłaby dowodzić wielkiego zamieszania pojęć dobra publicznego w Rzeszowie: umieszczenie jej jednak w obecnej chwili świadczy jedynie o pierwszych drgnieniach agitacji do nowego wyboru. *Dr. Roman Krogulski.*“

Obchody narodowe. Młodzież polska akademji górniczej w Leoben obchodziła rocznicę śmierci Adama Mickiewicza uroczystym wieczorkiem, urządzonym dnia 10. b. m. W lokalu Czytelni polskiej, przybranym zielenią i herbami narodu i stowarzyszenia, wznosiło się na podwyższeniu popiersie Tego, na którego cześć garstka młodych Polaków, rzuconych na obczyznę, a odciętych zupełnie od kraju i pozbawionych tej opieki i pomocy, jaką się młodzież naszych polskich uniwersytetów cieszy, wykonała następujący program: 1. Zagajenie wieczorku przewodniczący J. W. 2. Flet z towarzyszeniem fortepianu „Souvenier des Alpes“ J. O. i R. 3. Odczyt L. G. 4. „Chór Normanów“, śpiew kwartet. 5. „Kazanie ks. Marka“, deklamacja Kr. 6. Cytra „Wieniec polski“, L. G. 7. Wyjątek z Schumanna, fortepian Pl. 8. „Kozak“, Moniuszki śpiew St I. 9. Cytra „Potpourri“, L. G. 10. „Do matki Polki“, deklamacja, Pr. H. 11. „Straszny dwór“ Moniuszki, flet z fortepianem, Pl i R. 12. „Cześć polskiej ziemi“, chór.

Całość wieczorku wypadła dobrze, a tem większe uznanie należy się, że program wypełnili i wykonali wyłącznie sami członkowie Czytelni.

Należy podnieść zagajenie przewodniczącego stowarzyszenia, który w gorących słowach wskazał ważność stanowiska młodzieży polskiej na obczyźnie, mającej do tego, jak tutaj, skierowany przeciw sobie wrogi żywioł niemiecki. Wskazał trudność położenia, gdyż iść trzeba wyłącznie o własnych siłach i gdzie z kilkunastu Polaków ogół tutejszych Niemców wnosić ma o całym naszym narodzie. Również w odczycie prelegent wskazawszy działalność wieszcza około podniesienia ducha narodowego i przytoczywszy usiłowania Kościuszki dla naszego ludu, porównał ich ze sobą pod tym względem; wskazał następnie na dzisiaj istniejący ruch w kraju, na towarzystwo imienia Kościuszki i wezwał zgromadzonych, by każdy w miarę możności złożył ofiarę na ten cel, a myśli tej obecni gorące przyklasnęli i dziś już składki zbierać zaczęto.

Tak więc nietylko słowem i pieśnią, które ostatecznie przebrzmią, nietylko silniejszym błyskiem ognia uczuć narodowych, ale i czynem, choć skromnym, tych kilkunastu młodzieży polskiej bodaj jedną cegiełkę dorzuca do tej wspaniałej budowy, którą naród nasz postawić zamierzył. *M. S*

Urząd menniczy otrzymał już znaczną część nowych maszyn, potrzebnych do wybijania nowych monet i od lutego ma rozpocząć prace na wielką skalę. Wybijanie pierwszych monet na próbę ma być ukończone za dni kilka. Próby dwudziestokoronówek, nowych monet srebrnych i niklowych, oraz monety brązowe wartości 2 groszy, uzyskały już aprobatę cesarza. Pierwsze próby monet o jednym groszu już wykonano, a w tym tym tygodniu mają być wybite próby dziesięciokoronówek. W ciągu przyszłego roku wiedeńska mennica ma wybić monet złotych za 156 milionów koron, a mianowicie za 116 milionów na rachunek państwa i banku austro-węgierskiego i za 40 milionów na rachunek osób prywatnych. W tym samym czasie wiedeńska mennica ma wybić 50 milionów sztuk koron srebrnych, 12 milionów koron w monecie niklowej i 700 000 koron w monecie brązowej. Rozporządzenie o wycofaniu z obiegu dotychczasowych monet miedzianych i zaprowadzeniu nowych monet brązowych ma być ogłoszone w marcu lub kwietniu. Równocześnie mają być wypuszczone w obieg monety niklowe (dwudziesto i dziesięciogroszowe). Wypuszczenie w obieg monet srebrnych jednokoronowych rozpocznie się w kwietniu. Kasy rządowe rozpoczną podówczas wpływające noty jednoreńskowe z trzymywać i przy wypłatach zamiast tych not wydawać jednokoronówki w odpowiednim stosunku. W ten sposób wycofanoby not jednoreńskowych za 20 do 30 milionów zł. i zastąpionoby nową monetą srebrną. Wycofanie reszty not jednoreńskowych orzeczonoby natomiast w ustawie, której projekt rząd ma wnieść do rady państwa w ciągu roku 1893.

Kolonizacja i lutrzenie. *Posener Tagebl.* podaje wielkiemi czcionkami następującą z sfer rejencyjnych zaczerpniętą wiadomość: „Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie rozparcelowane zostaną po zatwierdzeniu planów parcelacyjnych następujące dobra komisji kolonizacyjnej: a) w Księstwie: Kowalewo w powiecie pleszewskim, Głuchowo w powiecie koźmińskim, Lednagóra w powiecie gnieźnieńskim; b) w Prusach zachodnich: Ryńsk w powiecie wąbrzeskim, Barchnowy w powiecie starogardzkim i Tylice w pow. lubawskim. Kowalewo ma 393, Głuchowo 411, Lednagóra 940, Ryńsk 3779, Barchnowy 393 i Tylice 359 hektarów obszaru, razem mają te dobra obszaru 6276 hektarów, czyli przeszło jedną milę kwadratową. We wszystkich osadzeni będą koloniści niemieccy ewangelicy.“

Godne naśladowania. W warszawskiej *Gaz. polic.* czytamy: „Od osób prywatnych otrzymuję skargi i zażalenia na dorożkarzy, domagających się natarczywie zapłaty za jazdę wyższej nad taksę i traktujących pasażerów niegrzecznie, a zwłaszcza kobiety nieraz po grubjańsku. Ponieważ takie zachowanie się dorożkarzy sprzeciwia się przepisom ogólnym porządku w mieście i warunkom obowiązującej instrukcji, przeto wzywam wszystkie osoby, od których dorożkarze będą wymagali w sposób niewłaściwy, lub grubjański wyższej zapłaty nad taksę, aby na miejscu zwracały się do najbliższego posterunku policyjnego z podaniem numeru dorożki i swego adresu. Starsi dozorcy rewirowi i służba posterunkowa obowiązani są o takich skargach raportować zwierzchności, która powinna donosić mi o tem przez I. wydział pierwszą odchodzącą pocztą.“ Utworzenie takiego „kursu“ grzeczności i dla naszych dorożkarzy byłoby bardzo pożądanem.

Nowy projekt panslawistyczny. Przed niedawnym czasem donieśliśmy, iż synod petersburgski w tegorocznej sesji roztrząsać będzie projekt utworzenia cerkwi prawosławno-polskiej, a jednocześnie zwróciliśmy uwagę, iż zacznie się polemika „z urzędu“ pomiędzy dziennikami. Tak się też stało. Z jednej i drugiej strony, niby „opozycyjnej“, padają strzały, nieraz treścią pobudzające do śmiechu.

I tak: organ p. Komarowa, *Swiet* — ten sam, który przyniósł pierwszy do wiadomości publicznej projekt cerkwi prawosławnej polskiej — roztrząsa w ostatnim numerze sposoby, któremi możnaby dojść do zupełnego zjednoczenia Słowian. *Risum teneatis*, ale *Swiet* dochodzi do przekonania, że można ten cel osiągnąć jedynie na podstawie starokatolicyzmu.

„W stosunkach z Zachodem — pisze p. Komarow — starokatolicyzm nabrałby wielkiego znaczenia i wpływu — musiałby się jednak oddać pod skrzydła opieki najstarszego kościoła wschodniego. Od razu prawdziwość jego w oczach chrześcijan urosłaby w dwójnasób, nawet oporni poddaliby mu się z chęcią, gdyż i ci pragną „zreformowania“ religji, a wyjścia nie widzą“.

Pan Komarow jest przekonany, że nietylko Słowianie południowi, Czesi, Chorwaci itd., ale i Polacy z radością przejdą na starokatolicyzm i wtedy świat słowiański ukonstytuowałby się na zasadzie „zachodnio-wschodniej“ wiary. Cerkiew prawosławna miałaby jednak nad tym nowym kościołem przewagę i mogłaby się mięszać do jego spraw wewnętrznych i obrzędów. Prędzej, czy później doszłoby naturalnie do tego, żeby car stał się głową nietylko cerkwi prawosławnej, ale i starokatolickiej, czyli zachodnio-wschodniej“. Pod pokrywką wiary „jednoczy się wszystkich“, innemi słowy, zamienia na *prawornych* Moskali.

Znakomity chirurg paryski, dr. Péan, ustąpił temi dniami z kliniki przy szpitalu św. Ludwika, czyniąc zadość obowiązującym we Francji przepisom, wedle których przy klinice nie mogą funkcjonować lekarze w wieku ponad lat 62.

Péan wsławił się wynalazkiem hemostatycznych pincettów, tamujących upływ krwi przy operacji. Liczba dokonanych przezeń operacyj dosięga bajecznej wysokości. W roku 1870/71 kierował dwoma największemi ambulansami: w Tuilerjach i w Val de Grace. Nieraz zdarzało się, że niezmordowany chirurg przez całą dobę nie wypuszczał z rąk narzędzi chirurgicznych.

Na ostatnim wykładzie Péana urządzili mu uczniowie ogromną owację.

Péan, czując się jeszcze na siłach, nie zamyśla porzucić praktyki. Działalność swą skieruje on obecnie głównie na założony własnym kosztem szpital przy ulicy de la Santé, mieszczący 40 łóżek dla ubogich chorych, wymagających leczenia chirurgicznego.

Duchy. Zmarłemu w tych dniach przyrodnikowi, Ryszardowi Owen, zdarzył się za czasów jeszcze, gdy był lekarzem więziennym w Lancaster, następujący wypadek: Pewnego dnia zmarł w więzieniu jakiś murzyn. Po dokonanej przez lekarza autopsji, zwłoki złożono do trumny, oznaczając pogrzeb na dzień następny. Owen trudnił się wówczas autonomją porównawczą, a czaszki murzynów były rzadkością. W interesie nauki postanowił dopuścić się nadużycia i wieczorem wszedłszy do kosinicy, odciął głowę murzyna, a w jej miejsce wstawił przyniesioną w woreczku cegłę. Wychodząc z trupiarni, Owen pośliznął się, przyczem głowa murzyna wypadła mu z woreczka i potoczyła się po zasypanej śniegiem drodze. Dopadłszy ją, Owen umknął ze zdobyczą coprędzej do domu. Na drugi dzień przyszła do niego z prośbą o pomoc dla męża dystrybutorka trafiki tytoniowej, mieszczącej się tuż naprzeciw kostnicy. Mąż jej zapadł ciężko skutkiem przerażenia; wieczorem bowiem dnia poprzedniego zobaczył niespodzianie na drodze potworny jakiś łeb murzyński, poczem zjawił się djabeł we własnej osobie i głowę tę zabrał. Wzmianka o djable niezbyt wprawdzie pochlebić mogła Owenowi, ale była młodemu uczonemu o tyle pożądaną, że dowodziła, iż go nie poznano.

Żelazne karty wizytowe z napisem srebrnym zaczynają wchodzić w użycie w Niemczech. Żelazo jest w nich oczywiście spłaszczone w blaszkę, niegrubszą od zwykłego kartonu.

Dla zbieraczy marek pocztowych nowina, dająca im możność wcielenia do swoich kolekcyj 313 egzempl. dotychczas nieznanych: oto administracja poczt i telegrafów w Paryżu postanowiła zaopatrzyć we własne marki wszelkich rodzajów każdą z 18. kolonij francuskich, mianowicie: w Afryce, Kongo, Brzeg kości słoniowej, Diego-Suarez, Gwineję, Mayotte, Obock, wyspę Réanion, Senegal, sułtanat Anjonański; w Ameryce Gwadelupę, Guyanę, Martynikę, St. Pierre i Miquelon; w Azji miejscowości na półwyspach indostańskim i indochińskim; w Oceanji Nową Kaledonję. Forma marki, pomyślana przez rysownika Mouchon'a, przedstawia boga Merkurego, podającego rękę żeglarstwu; między nimi poprzeczna tablica, na której będzie wymieniona nazwa kolonji. Kolory te same, co na markach metropolji, chociaż i co do tych ostatnich, przepowiedzieć można niedaleką zmianę, gdyż wszystkich irytuje brak artyzmu w ich rysunku. Powodem nowej emisji marek kolonjalnych były nadużycia, których się dopuszczali handlarze tego towaru; ponieważ warunki miejscowe zmuszały każdego gubernatora oddzielnej kolonji do częstych, a różnorodnych emisyj, więc handlarze wykupywali te emisje, bardzo przez zbieraczy poszukiwane, prawie w całości i robili na nich na markowej giełdzie ogromne spekulacje.

Miasto Symferopol wzrasta z szybkością nadzwyczajną. Gdzie przed kilkunastu laty było pustkowie, dziś wznoszą się piękne domy i magazyny, a gdzie kilka lat temu rosły tylko chwasty, stanęło piękne przedmieście pod nazwą „Nowy gorod“, czyli „Ług sułtański“, tak nazwane od wielkiej łąki, należącej do potomka krymskich chanów, Sułtan Krym Girejo, na której się wzniosło. Dzięki obfitości wody, urządzono na tem przedmieściu około domów ogrody fruktowe i warzywne i teraz to ulubione miejsce, willegjatura dla miejscowych właścicieli i dla przyjeżdżających. Słowem, miasto, liczące lat temu 30 do 10.000 mieszkańców, dziś ma więcej, jak 50.000.

Polaków i wogóle katolików miasto i gubernia liczy sporo, kościół ma do 2000 parafian i dzięki staraniom nowego proboszcza, świetnie został odrestaurowany wewnątrz. Przy kościele jest szkółka początkowa dla małych dzieci, prowadzona wzorowo.

Zjazd lekarzy. W Petersburgu odbyło się d. 26. bm. otwarcie zjazdu lekarzy, którzy przyjmowali udział w walce z cholerą. Zjechało się około 200 uczestników.

Ze świata dziecięcego. Mały radykał.

— Mateczko! Mateczko! mysz wpadła do stągiewki z mlekiem!...

— Mysz! Jezus Marja! Zepsuje mi wszystkie mleko! Wyrzuciłeś ją?

— Nie .. Wrzuciłem tam... kota.

Szczyt naiwności. W teatrze na próbie rozmowa toczy się o naiwnych.

— Naiwna! — woła ktoś w zapale.

— Nie — orzeka poważnie „naiwna“ — naiwną jest tylko ta, co mówi o swoich koleżankach wszystko, co myśli...

---

49)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

Po rozpaleniu ognia i udzieleniu nieznajomym ciepłego posiłku, poczęła się narada, co dalej czynić?

— Ja jestem okropnie śpiący — rzekł Smithsen — i wracam do naszego obozowiska.

— Pójdę z panem — odezwał się drugi, ziewając.

— Przeto mnie nie pozostaje nic innego do uczynienia, jak pozostać tutaj — odezwał się Ryszard spokojnie.

— Doprawdy chcesz pan im dotrzymać towarzystwa? — zauważył Smithsen. — Poczciwy z pana człowiek, Dick. Dobranoc, miejcie się dobrze!

— Kładź się pan spać, Kenneth — odezwał się teraz Ryszard tonem przyjaznym do chłopca. — Przyrzekam panu czuwać przy ojcu i uważać, azeby mu niczego nie brakło.

— Jakże pan jesteś dobry, sir — odparł młody chłopak z wdzięcznością.

Ryszard sądził, że obaj już spali i zdumiał się, gdy usłyszał słabym głosem wymówione swe nazwisko.

— Zdaje mi się, że pana nazywano „Dickiem“; czy nie tak? — zapytał chory.

— Tak jest, ale moje właściwe nazwisko jest Ryszard Drew.

— Chciałbym z panem pomówić, zanim umrę. Nie wiele mi już pozostaje do życia, jak to pan musiałeś zauważyć.

Ryszard skinął tylko w milczeniu głową.

— Chcę z panem pomówić o moich sprawach — ciągnął dalej chory — i prosić pana o wyświadczenie mi wielkiej usługi. Twarz pańska daje mi rękojmię że mogę się na pana spuścić. Poznałem odrazu, ujrzawszy pana, że musisz sam wiedzieć dobrze, co to jest zmartwienie i dla tego sądzę, że potrafisz pan współczuć z innemi.

I oto całkiem niespodzianie tutaj, pośród szeroko rozciągających się lasów australskich, przy słabem oświetleniu ognia obozowego usłyszał Drew smutną historję tego człowieka. Był on niegdyś misjonarzem i prowadził bardzo szczęśliwy żywot z młodą, piękną swą małżonką i małym synkiem. Ale nagle umarła mu małżonka, on zaś poddał się zgryzocie nie mógł już nadal spełniać swych obowiązków i chcąc zagłuszyć boleść, począł szukać pocieszenia w gorących napojach. Tak spadał coraz niżej i niżej, aż w końcu uciekł się nawet do kradzieży, ażeby tylko dziecku swemu zapewnić kawałek chleba. Potem uciekł przed ramieniem sprawiedliwości i przez dłuższy czas prowadził żywot tułaczy, przyłączając się to do tej, to do owej kompanji poszukiwaczy złota.

— Skrucha i żal przyszły zapóźno — kończył — kiedy postanowiłem zapomocą pracy podnosić się choćby powoli, krok za krokiem, spostrzegłem nagle, że muszę umierać. Przy poszukiwaniu złota posłużyło mi szczęście i postanowiłem wrócić do domu, ażeby tam spłacić dług naturze. Ale choroba, na którą cierpiałem, postępowała zbyt szybko. Z dnia na dzień stawałem się coraz słabszy i teraz widzisz pan, co się ze mnie stało. Przed trzema dniami na domiar nieszczęścia napadła nas banda nieokrzesanych rabusiów i ci pozbawili mię nietylko krwawo uzbieranego złota, ale także całego zapasu prochu i żywności. Nie miałem siły bronić się przed złoczyńcami, a oni wiedzieli o tem. Teraz przebaczam im... ale wówczas marzyłem tylko o zemście, myśląc z przerażeniem, że syn mój, tak ukochany niegdyś przez matkę — będzie musiał umrzeć z głodu. Ale Bóg okazał się łaskawym i zesłał mi w panu ocalenie. A teraz zapytuję pana, czy zechcesz mojego chłopaka, małego Kennetha, wziąć do siebie i zająć się nim? Wiem, że w panu będzie miał najlepszego opiekuna. Nie mogę mu nic zostawić, jak tylko moje błogosławieństwo. Naucz go pan myśleć o mnie jak najlepiej i zrób z niego uczciwego człowieka.

Drew przyrzekł zająć się chłopcem, jakkolwiek nie wiedział jeszcze, co z nim począć i czy towarzysze jego zgodzą się na przyjęcie tego nowego członka do towarzystwa. Na drugi dzień wczesnym rankiem obudził się młody chłopak i natychmiast poskoczył do ojca.

— Patrz pan, on spi — odezwał się cicho, wskazując Drewowi uśmiech, błąkający się na ustach ojca.

— Heleno — mruczał tymczasem stary Willson przez sen — idę do ciebie, Heleno, moja ukochana...

Potem nagle zaległa cisza. Ani Drewowi, ani chłopcu nie przeszło przez myśl, że chory wyzionął w tej chwili ducha; ale gdy w kilka chwil potem Drew dotknął się jego ręki, przekonał się, że jest ona zimną, jak lód i zesztywniałą. Willson przeniósł się już w świat inny...

Boleść chłopca była nie do opisania, a Drew uważał za najlepsze, pozwolić mu się wypłakać. Inni towarzysze, którzy przed chwilą tu przybyli — w obecności anioła śmierci, zmienili się nagle nie do poznania. Cicho i w ponurem zamyśleniu wykopali grób i złożyli w nim nieboszczyka, a Drew tymczasem sporządził na prędce prosty krzyż i wyrył na nim słowa: „G. Willson, umarł 28. lipca 18..“ — i krzyż ten umieszczono na grobie.

Następnie opowiedział Drew towarzyszom historję zmarłego i ostatnią jego prośbę, a wszyscy bez szemrania zgodzili się na przyjęcie sieroty do towarzystwa.

Ale gdy nadszedł czas wyruszania w dalszą drogę, Kenneth nagle dostał napadu gorączki febrycznej — przewracał się i wił po ziemi, żałośnie tylko nawołując wciąż ojca.

— Co teraz czynić? — zapytał Drew.

— Zróbmy nosze i ponieśmy go — zaproponował jeden z towarzystwa.

— Nie, tego nie możemy uczynić — zawołali inni chórem. — Naszem zadaniem jest szukać złota, a nie zajmywać się noszeniem chorych młodzieniaszków.

— Nie możemy przecież pozwolić, ażeby zmarł tu jak pies — odezwał się znowu ten, który przedtem proponował sporządzenie noszy.

— Musi tedy jeden z nim pozostać. To nie może potrwać długo. Prawdopodobnie umrze on jeszcze przed wieczorem.

— A więc ja zostanę przy chłopcu — odezwał się Drew stanowczo. — Dajcie mi moją część prowiantów i amunicji; resztę zostawmy Opatrzności.

Lekkie mruczenie podniosło się na te słowa. Jakkolwiek bowiem ludzie ci zanadto byli egoistami, azeby sami tutaj pozostali, to jednak nie byli jeszcze tak złymi, ażeby nie uznać, gdy jeden z nich się poświęcał.

— Zacna z pana dusza, proboszczu Dick — odezwał się po chwili dowódca — ja proponuję, towarzysze, ażebyśmy jeszcze postarali się o pewną ilość drzewa palnego i świeżych gałęzi. Byłoby to prawdziwem morderstwem, gdybyśmy młodego Willsona pozostawili wystawionego na gorące promienie słońca bez żadnej osłony nad głową.

Wszyscy zgodzili się na to i w krótkim czasie sporządzono coś w rodzaju prostej chaty, która przynajmniej jakie takie dawała schronienie i zabezpieczenie.

Ukończywszy tę robotę, serdecznym uściskiem dłoni pożegnali Drewa, który w tej nieznanej pustyni pozostał teraz sam, z biednym chorym sierotą i usiadłszy na pniu drzewa pogrążył się w smutnych myślach o losach swoich i losach tego nieszczęśliwego zmarłego, którego utrata ukochanej kobiety popchnęła do upadku, a ostatecznie zgubiła.

Rozdział XXXIII.

Stara, ale wcale nie miła znajomość.

Kenneth nie umarł, jak to przepowiadali towarzysze Drewa; febra trapiła go jeszcze kilka dni, ale nareszcie zaczęła słabnąć, a młody chłopak znajdował się już na najlepszej drodze do zupełnego wyzdrowienia. Przez cały czas trwania choroby pielęgnował go Drew z całą możliwa starannością i wkrótce dzieciak pokochał go całą duszą, jakby drugiego ojca.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Z Koła literacko-artystycznego. W dzień św Sylwestra, to jest w sobotę dnia 31. b. m. odbędzie się wieczerza wspólna członków Koła, połączona z improwizacjami deklamacyjno-muzykalnemi, które wykona grono uczestników wieczerzy ze sfer artystycznych. Bilet od osoby 1 zł. Początek o godzinie 10. wieczorem. — Zapisywać się można od dnia dzisiejszego.

Przeniesienia i nominacje w sądownictwie. Minister sprawiedliwości — jak nam donoszą dziś z Wiednia — przeniósł adjunktów sądu pow.: Stan. Kuzię z Tyczyna do Kęt; Franc. Bałzara z Żabna do Leżajska; Jana Hałatkiewicza z Mszany dolnej do Bochni; Wład. Krzyszkowskiego z Czarnego Dunajca do Tyczyna; Jana Leichamscheidera z Leżajska do Gorlic.

Adjunktami sądowymi mianowani zostali następujący adjunkci sądu pow.: Józef Zelek w Jordanowie, dla Krakowa; Justyn Gruener w Dąbrowie, dla Tarnowa; Walenty Cycoń w Kętach, dla N. Sącza; Kazimierz Gałziński w Krośnie, dla Krakowa; Ludwik Dobrowolski w Limanowej, dla N. Sącza; dr. Wojciech Stan. Dąbrowiecki w Bochni, dla Krakowa; Jan Maryniarczyk w Pilznie, dla Jasła; Marcin Staszczak w Leżajsku, dla Rzeszowa.

Adjunkt sądu pow., Fr. L. Koch, otrzymał takąż posadę w Jordanowie. — Adjunktami sądu pow. mianowani auskultanci: Stan. J. Niklewicz dla Czarnego Dunajca; Marjan Czerny dla Krosna; Jan Jarosz dla Dąbrowy; Tytus Łopatyner dla Limanowy; Fr. Ścibor dla Wojnicza; dr. K. Kurkowski dla Żabna; dr. L. Jasiewicz dla Mszany dolnej; dr. Wład. Federowicz dla Głogowa; Jan Ożimek dla Leżajska.

Od administracji. Kalendarz humorystyczny „Śmigusa" na rok 1892 został z dniem dzisiejszy wyczerpany, to też uprzejmie prosimy naszych P. T. prenumeratorów o wstrzymanie dalszych zamówień celem uniknienia niepotrzebnych kosztów, połączonych ze zwrotem nadesłanych pieniędzy.

100 zł. nagrody ofiaruję uczciwemu znalazcy zgubionego przezemnie pugilaresu skórzanego z gotówką w kwocie 362 zł. Pugilares ten zgubiłem wczoraj 28. b. m popołudniu na centralnym dworcu we Lwowie. Nagrodę otrzyma znalazca zaraz po złożeniu powyższej kwoty u mnie, lub w administracji „Kurjera Lwowskiego". Teodor Łosarczuk, redaktor „Obrony" we Lwowie ulica Brajerowska 12.

Zamiast życzeń noworocznych. Na fundację im. Tadeusza Kościuszki p. Z. Orski z Jamnego 1 zł. — P. Ludwik Lipski ze Złoczowa 1 zł., tenże na rzecz Tow. weteranów z roku 1830/31 1 zł.

Podziękowanie. Wydział Sokoła lwowskiego składa niniejszem serdeczne podziękowanie druhom Edwardowi i Juljuszowi Friedrichom za hojny dar 300 zł, złożony na fundusz budowy drugiej sali Sokoła z okazji 50-letniego jubileuszu ich firmy przemysłowej.

Biały dom.

Wiele osób, być może, przypuszcza, że rezydencja prezydentów Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, tak zwany „Biały dom" niczem się szczególnem nie różni od domów średnio zamożnych obywateli Nowego Świata, a to ze względu na łatwy dostęp, jaki ma każdy do osoby prezydenta. Tego samego również kazałoby się domyślać nazwanie rezydencji „domem", a nie „pałacem". W rzeczywistości jest jednak inaczej. „Biały dom" należy do najpiękniejszych gmachów stolicy i w niczem faktycznie nie ustępuje rezydencjom panujących w Europie, a nawet niektóre z nich przewyższa. Nazwę swoją bierze od olejnej farby, jaką jest cały na zewnątrz pomalowany. Dbają niezmiernie Amerykanie o czystość jego powierzchowności, w tym więc celu nieraz nawet po dwakroć do roku odświeżają go. Trzeba przyznać, że gmach ten bardzo wdzięcznie dla oka widza odbija swą lśniącą białością na tle otaczającego go wokoło pysznego ogrodu, utrzymywanego z wzorową starannością.

Do wnętrza gmachu prowadzą szerokie białe marmurowe schody, wyłożone purpurowym aksamitnym chodnikiem. Zwidzający uderzony jest na wstępie rozmiarami wszystkich części składowych. „Biały dom" nie zawiera pokojów, lecz tylko ogromne sale. Do największych należy tak zwana sala wschodnia „East room", w której prezydent przyjmuje swych gości, a raczej, wyrażając się ściślej, gdzie musi obowiązkowo dwa razy na tydzień przynajmniej dopełnić ceremonji, nie zawsze przyjemnej, uściśnienia najmniej dwustu rąk składających mu wizytę obywateli. Sala ta przybrana jest w przepyszne lustra, oraz wielki, zajmujący całą jedną ścianę obraz, na którym niewiadomego nazwiska artysta odtworzył chwilę ogłoszenia niepodległości Stanów.

Z sali wschodniej, drzwi bogato rzeźbione prowadzą do tak zwanej „sali złotej". Ściany jej istotnie błyszczą całe od rozmaitych ozdób szczerozłotych. Na uwagę zasługuje tam przepiękny dywan jedwabny indyjski. Kosztować ma on podobno z górą 7.000 dolarów. Do bardzo pięknych również należy „sala zielona", wybita tego koloru aksamitem, po którym rozrzucone są srebrne gwiazdy.

Z innych na wyróżnienie zasługują: sala niebieska, wybita tej barwy atłasem, oraz sala jadalna, cała wyłożona marmurem czerwonym. O rozmiarach jej świadczyć może ten szczegół, że może tam ucztować wygodnie pięćset osób.

Niezwykle pięknie wygląda gabinet pracy samego prezydenta, gdzie głowa państwa, w towarzystwie sześciu przybocznych sekretarzów, pracuje niekiedy do dwunastej godziny w nocy nad załatwieniem rozmaitych spraw bieżących. Nie spotykamy tam w ozdobach ani złota, ani też materji o jaskrawych barwach; wszystko jest urządzone spokojnie i poważnie, ale zarazem i wspaniale. Ściany od posadzki aż do sufitu wyłożone czarnym dębem, znakomicie wypolerowanym. Drzewo to zostało wydobyte z dna rzeki Missisipi i przez mieszkańców miasta Nowego Amsterdamu ofiarowane prezydentowi Grantowi, gdy po raz drugi powołano go na stanowisko prezydenta. Wszystkie sprzęty w tym pokoju wyrobione są z tego materjału, nie wyłączając nawet ram luster i obrazów. Są one pędzla artystów-malarzy głównie ostatniego wieku. Ze starszych zaledwie z jednym Rembrandtem spotkać się można.

Z wielkim gustem i elegancją jest urządzona przytykająca do gabinetu sala posłów, przeznaczona na udzielanie audjencyj przedstawicielom mocarstw zagranicznych. Wielkich rozmiarów portrety wszystkich dotychczasowych prezydentów Stanów Zjednoczonych zdobią jej ściany.

Urządzeniu wewnętrznemu sal zupełnie też odpowiada i umeblowanie, a poniekąd przewyższa takowe. Najoszczędniejszy z prezydentów, wieśo powtórnie obrany Cleveland, wydawał na ten cel rocznie najmniej 70.000 dolarów. Generał zaś Grant drugiego roku swej prezydentury, na umeblowanie Białego domu zażądał przyznania mu kredytu w ilości dwóch miljonów dolarów. Żądaniu temu uczyniono zadość, lecz następnie okazało się, że suma ta jest za małą i musiano jeszcze dodatkowo asygnować ćwierć miljona. Biały dom oświetla dzisiaj tysiąc lamp elektrycznych.

Prezydent Stanów Zjednoczonych pobiera od rządu pensji wszystkiego 20 tysięcy dolarów. Suma ta, gdyby należało z niej utrzymywać dom na stopie odpowiedniej, byłaby nie wystarczającą, ale prezydent faktycznie na nie wydawać nie potrzebuje, patrjotyczni bowiem obywatele północno-amerykańscy zasypują go takiem mnóstwem podarunków wszelkiego rodzaju, że rządca Białego domu nieraz jest w kłopocie, co robić z nagromadzonemi zapasami. Niemało z tego źródła korzystają rozmaite dobroczynne zakłady, tam się bowiem odsyła znaczna część podarunków. Nieprzyjaciele generała Granta utrzymywali, że za czasów prezydentury jego zakłady dobroczynne nie wiele korzystały z tego źródła. Przezorny bowiem generał pocichu podobno pozbywał się zbytecznych zapasów w zamian za brzęczącą monetę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek o godzinie pół do 7 „Frou Frou", dramat w 5. aktach Meilhac'a i Halevy'ego. Drugi i nieodwołalnie ostatni występ trupy francuskiej pod dyrekcją pp.: H. E. Abbey i M. Grau ze współudziałem pani Sary Bernhardt; jutro w sobotę na pożegnanie roku 1892 przedstawienie składane.

„Kraj" petersburski drukuje cenną rozprawę o żydach w Galicji. Zwraca ona powszechną uwagę swą gruntownością i przedmiotowością. Kto jest autorem rozprawy, nie wiemy, a tylko nagłówek „Kraków" każe nam się domyślać jednego ze zacnych publicystów krakowskich. Do tej pory pomieścił *Kraj* sześć artykułów. Pierwszy zajmował się ogólna statystyką żydów w Galicji i stosunkiem ich procentowym do reszty ludności pod względem płodności, kierunków pracy, osiedlenia, gromadzenia kapitałów itd. Drugi artykuł zaznajamia z bardzo ciekawemi, a nigdzie prawie niepodnoszonemi stosunkami religijnemi żydów, ich walką między sobą i rozdziałem jeżeli nie na kilka, to przynajmniej na dwa kościoły. W trzecim artykule autor wyczerpująco przedstawia obraz szkolnictwa żydowskiego, oraz garnięcie się żydów do wyższego wykształcenia; cyfry, zebrane i umiejętnie przez autora zestawione, zniewalają do bardzo poważnych rozmyślań. Stronnictwa polityczne żydowskie znajdują swą wyborną charakterystykę w artykule czwartym. Dwa ostatnie artykuły poświęcone są dziejom usiłowań asymilacyjnych w ostatnich dwudziestu latach. Po ukończeniu tej wyższej nad miarę przeciętną pracy, powrócimy do niej, aby zdać z niej obszerniejszą sprawę czytelnikom. Zasługuje ona na to tak ze względu na ważność kwestji, jak na sposób przedstawienia, jak wreszcie na wartość literacką.

Bal maskowy.

(Opera w 5 aktach J. Verdi'ego)

Pomimo, iż „Bal maskowy" należy do rzędu najpierwszych, a — jak znawcy twierdzą — nawet do „najsłabszych" utworów włoskiego mistrza, słuchanym bywa jednak chętnie, zwłaszcza, iż dla tenora i barytona przedstawia niemałe pole do popisu, a przedewszystkiem śliczną instrumentacją i rzewnością melodyj przykuwa do siebie uwagę słuchacza.

Niepodobna nam rozpisywać się o muzyce Verdi'ego dalej. Każdy ją dobrze zna, na pamięć ją prawie umie, a komu raz do duszy wpadła, ten jej z pewnością nie zapomni nigdy — prędzej czy później odezwie się ona, raz potrąci o jakąś rzewną strunę, to znowu do wesołości nastroi. Wobec tych przymiotów nic dziwnego, że każdy jej chętnie słucha.

Dramatyczną nawskróś jest wczorajsza opera, dlatego trudno nieraz dobrać kompletu śpiewaków takiego, któryby bez zarzutu mógł odpowiedzieć swemu zadaniu. Lwowska opera tem się dziś poszczycić może.

Pan Myszuga, pozbywszy się szczęśliwie kilkodniowej niedyspozycji, zachwycał nas onegdaj swoim głosem i w partji czysto dramatycznej, dał nam dowód, do czego prawdziwy artysta jest zdolnym. Czego librecista nie dopowiedział, dośpiewał nam p. Myszuga, dopełniając cudownie intencyj kompozytora. Wysilać się na pochwały dla artysty, byłoby zbytecznem w zupełności — nie możemy jednak pominąć milczeniem ślicznie nietylko odśpiewanej, ale i odegranej sceny śmierci w akcie piątym. W śpiewie czuliśmy ubywający oddech i zbliżającą się chwilą zgonu. Porwał tą sceną znakomity nasz tenor wszystkich.

Partja nieszczęśliwego męża Amelji należy do najlepszych w repertoarzu p. Bernhardta i jak się zdaje najlepiej do jego usposobienia przypada, zwłaszcza arja w czwartym akcie, która była odśpiewana przez artystę z wielkiem uczuciem i prawdziwym artyzmem. Arję tę p. Bernhardt powtórzył, zmuszony do tego oklaskami.

Pani Pawlików-Nowakowska, jako Amelja, nie zawiodła naszych oczekiwań. Dramatyczna śpiewaczka, jaką jest bezwątpienia pani P., oddała swą partję bez zarzutu, śpiewała czysto i z przejęciem się rolą. Szczególnie ładnie odśpiewanym był akt trzeci. Partja cała najzupełniej odpowiada rodzajowi głosu artystki.

Dwaj spiskowcy — pp. Zegarkowski i Jeromin — szli wczoraj z sobą o lepsze — pierwszy jako czystej wody *basso profondo*, drugi jako *cantante*. Obudwu też bezwzględna należy się pochwała.

Na pochwalną wzmiankę zasługują również panie Skalska, jako paź i Kasprowiczowa jako wróżka.

Publiczność zebrana wczoraj wcale licznie, nagradzała śpiewaków naszych rzęsistemi oklaskami, na które wszyscy bez wyjątku sumiennie zasłużyli. *(S. W.)*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, potępiające postępowanie władz, które nakazywały zabijać całe stada wołów jedynie z tego powodu, że w stadzie przez krótki czas znajdowało się bydlę, które pochodzi ze stajni zarażonej lub z zarażonem bydłem przez krótki czas miało styczność. Postępowanie takie uznaje ministerstwo za nielegalne i przynoszące szkodę państwu. Rozporządzenie wydano jeszcze 30. listopada b. r., a wiadomość o niem podała urzędowa „Wiener Zeitung" dnia 24. b. m.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 17. do 24. grudnia 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 7·20 do 7·40 żyto 5·95 do 6·15, jęczmień browarny 5·35 do 5·75, pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·15 do 5·45, hreczka 7·— do 7·75, kukurudza zeszł. 5·30 do 5·60, nowa 4·70 do 4·90, proso 5·— do 5·25, groch do got. 8·50 do 9·75 past. 5·— do 6·25, soczewica 10·— do 25·—, fasola 5·— do 10·—, bobik 4·75 do 5·50, wyka 4·50 do 5.25, koniczyna 60·— do 75·—, tymotka 19·— do 22·—, anyż rosyjski 34·— do 38·—, anyż płaski 34·—, do 38·—, kminek 17·— do 20·— rzepak zimowy 10·75 do 11·25 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 7·75 do 8·75, nasienie lniane 9·80 do 10·50, nasienie konopne 9·10 do 9·50, chmiel 110·— do 150·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 47·15 do 47·35.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia odbieramy dziś wiadomość, że w programie ugodowym jest także utworzenie osobnego ministerstwa komunikacji. Tekę ministra komunikacji objąłby w takim razie prezydent kolei dr. Biliński. Wiadomość tę podaje także wiedeński korespondent *Kurj. Pozn.* w formie dosyć apodyktycznej.

Z Wiednia donoszą: Rokowania z przewódcami pojedyńczych stronnictw w sprawie utworzenia większości parlamentarnej, rozpoczną się zapewne 2. stycznia.

Narodni Listy w odpowiedzi na artykuł Mengera w *Bohemii*, oświadczają, że Czesi gotowi są zagwarantować Niemcom ich swobodny rozwój narodowy w razie gdyby nawzajem Niemcy zechcieli poprzeć ich żądania co do prawno-państwowej samoistności królestwa czeskiego. Z oburzeniem odpierają *N. Listy* podejrzenie, jakoby Czesi pragnęli uciskać mniejszość niemiecką. Urządzenie tego państwa czeskiego, o jakiem marzą Czesi, musiałoby się opierać na zupełnej swobodzie i z zachowaniem wszystkich nowożytnych wymagań.

Według wiadomości z Petersburga, ministerstwo spraw zewnętrznych wypracowało już projekt reorganizacji konsulatów rosyjskich i takowy przedłoży wkrótce carowi do sankcji. W myśl rzeczonego projektu, wszystkie carskie urzędy konsularne będą w przyszłości oficerami marynarki lub urzędnikami ministerstwa dla spraw zagranicznych obsadzane. Również zostanie pomnożoną liczba jener. konsulatów i konsulów I. klasy.

Papież zupełnie niespodzianie zapowiedział nominację O. Steinhubera, Jezuity, kardynałem. O. Steinhuber, narodowości niemieckiej, jest wielkim znawcą filozofji św. Tomasza; utrzymują, że jego nominacja ma być zachętą dla centrum katolickiego w Berlinie, aby usilnie trwało przy żądaniu powrotu Jezuitów.

Berliński *Militär Wochenblatt* straszy znowu armię francuską. Oblicza to czasopismo, że armja francuska na stopie wojennej liczy 1.787 bataljonów i 32 luźnych kompanij piechoty i strzelców, 650 szwadronów konnicy, 1.032 baterycj artylerji. W roku 1870 wynosiła polowa armja francuska 368 bataljonów piechoty w marynarce, 116 nowo-utworzonych czwartych bataljonow, wraz z luźnemi bataljonami 614 bataljonów. Formacje wojenne zwiększyły się zatem od roku 1870 do dzisiaj o 1.173 bataljonów, 308 szwadronów i 4.908 dział polowych.

Z Bukaresztu donoszą, że będący jeszcze w zawieszeniu konflikt dyplomatyczny Rosji z Rumunją, — wywołany przez ostrzeliwanie Gagarinowskiego parowca „Olga" ze strony rumuńskich straży pobrzeżnych, — obecnie zaostrzył się znacznie i gabinet petersburgski ma domagać się satysfakcji, o której jednak w Bukareszcie ani słyszeć nie chcą. Lecz wiadomość powyższą należy na razie przyjmować z wszelką rezerwą, gdyż według wszystkich relacyj dotychczasowych ze stolicy Rumunii, gładki przebieg rzeczonej kontrawersji dyplomatycznej jest niemal zapewniony. Wprawdzie niektóre pisma rosyjskie rozdmuchiwały obopólną niechęć z właściwą im namiętnością w sprawach, półwyspu bałkańskiego dotyczacych, a tak samo i prasa opozycyjna w Rumunji nie szczędziła jaskrawych kolorów dla dokuczenia rządowi króla Karola, lecz tu i tam pozostała ta akcja bez wpływu na decyzję gabinetu. Zdaje się też, że właśnie z jednego albo drugiego ze źródeł powyższych puszczono teraz w świat niepokojącą wieść o zaostrzeniu się stosunków rosyjsko-rumuńskich.

Według *Figara*, rewizja w biurach Towarzystwa panamskiego wydobyła na jaw odpisy listów Fontane'a. Odpisy to kompromitują bardzo wielu posłów i senatorów i odsłaniają całą korespondencję pomiędzy Tow. panamskiem a Hertzem i Artonem w sprawie podejmowania potrzebnych kroków w parlamencie. Zawierają one również nazwiska tych, którzy pobrali rozmaite sumy, ich pokwitowania etc.

Zgromadzenie socjalistyczne, zwołane dla roztrząsania kwestji panamskiej, uchwaliło manifestację uliczną przed pałacem izby poselskiej, w dniu jej ponownego zebrania się. Jules Guesde wzywał do zjednoczenia się wszystkich frakcyj celem wspólnej akcji, gwoli przyspieszenia rewolucji socjalnej. Również uchwalono wystosować odezwę do armji. W zgromadzeniu uczestniczyło także kilku anarchistów.

Siécle donosi, że koalicja monarchiczno-bulanżystowska wyzyskuje skandale panamskie na prowincji do cichej lecz bardzo konsekwentnej i rozległej agitacji przeciw republice.

I w samym Paryżu nie próżnuje propaganda przeciw obecnej republice — lecz tutaj głównie ze strony rewolucjonistów socjalnych. Na przedmieściu Montmartre utworzył się onegdajszej nowy rodzaj komitetu „dobra publicznego" z Guesdem, Camelinatem i kilkoma ekskomunardami. Wszyscy mowcy domagali się, aby maszerować na parlament i pałac Elizejski. Jeden z nich, niejaki Pemjean, wołał, że trzeba przedewszystkiem powiesić Carnota na latarni!

Z Sofji donoszą: Exarcha bułgarski rozwija zapewne z podszeptu Rosji między duchowieństwem prawosławnem żarliwą agitację przeciw uchwalonej przez sobranie zmianie konstytucji, zezwalającej księciu i jego dzieciom zatrzymać religję katolicką. W liście pasterskim protestuje exarcha przeciw tej zmianie, gdyż zdaniem jego, wymaga ona zezwolenia świętego synodu. Zamierza on zwołać niebawem ten synod. W sferach rządowych opowiadają, że gdyby duchowieństwo zebrane na synodzie zajęło w obec rządu jawnie opozycyjne stanowisko, to Stambułow rozbije synod i każe zebranych na nim popów pod eskortą odwieść do miejsca pobytu. Podobno zdecydowany jest rząd w razie, gdyby exarcha trwał w opozycji, zatrzymać mu jego pobory, które wynoszą rocznie około 300.000 franków.

W Serbji kampanja pomiędzy rządem Avakumovicsa a radą stanu nietylko nie ustaje, ale przybiera coraz to ostrzejsze kontury. Świeżo znów prezes gabinetu wystosował energiczną notę do tej rady i na dobitek ogłosił ją w gazecie urzędowej. Powiedziane jest w tem piśmie, iż rada przekroczyła swój zakres działania i wmięszała się w sprawy, nie należące do jej kompetencji. Admonicję tę kończy p. Avakumovics uwagą, że rzeczą rządu jest, utrzymywać w kraju ład i porządek, a rada stanu nie ma prawa, pociągać przed swoje forum zadania egzekutywy. Jeszcze ostrzej brzmi reskrypt ministra spraw wewnętrznych, Ribaraca, do rzeczonej rady, jako odpowiedź na jej decyzję w sprawie belgradzkiej rady miejskiej. Ribarac oświadcza, że o legalności jego postępowania rozstrzygać może tylko skupczyna i że rada stanu ostatniemi uchwałami swemi popełniła wyraźne naruszenie ustaw. — W końcu publikuje gazeta urzędowa reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych do prefektury belgradzkiej, polecający tejże, azeby bynajmniej nie oglądała się na decyzje rady stanu i takowe uważała za nieważne. Rzecz naturalna, że ogłoszenie pism wspomnianych, wywarło w Belgradzie niesłychaną sensację i uważane bywa za wypowiedzenie formalnej wojny radzie stanu przez Avakumowicsa. Na razie zapewne ograniczać się on będzie na tem, iż wszystkie uchwały rady stanu poprostu złoży *ad acta*. Resztę kroków pozostawi skupczynie, oczywiście, jeśli stronnictwo liberalne większość w niej mieć będzie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 29. grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* przynosi artykuł z oświadczeniem, że bynajmniej nie należy oczekiwać dalszych ustępstw *in puncto* przedłożenia wojskowego. Przymierzami pocieszać się i łudzić nie wolno, nadeszły bowiem czasy, kiedy każda kampanja wszystko od razu na kartę postawi.

Londyn 29. grudnia. Z Buenos Aires donoszą, że powstańcy zajęli kilka miast w prowincji Corrientes.

Paryż 29. grudnia. Autopsja zwłok Reinacha przyniosła wielką niespodziankę. Oto podczas, gdy zrazu spierano się, czy zachodzi w tym wypadku samobójstwo czy morderstwo, skonstatował prof. Brouardel, że Reinach zmarł śmiercią naturalną. Celem skonskonstatowania tego orzeczenia zarządzono ponowne badanie zwłok przez rzeczoznawców.

Rzym 29. grudnia. *Moniteur de Rome* (organ papieski) zapewnia, że, dzięki potężnym wpływom sfer najwyższych, kwestja obowiązkowych małżeństw cywilnych na Węgrzech została pogrzebaną.

Wiedeń 29. grudnia. Kredyty 313·37; laenderbanki 225·30; sztacbany 294·25; lombardy 89·12; tytoniowe 167·50; alpiny 52; renta majowa 97·77; węg. złota renta 114·15.

Wiedeń 29. grudnia. Minister Weckerle był dziś na audjencji u cesarza, a następnie konferował z gubernatorem austro-węgierskiego banku.

Paryż 29. grudnia. Dziś była eksplozja w domu, położonym naprzeciw mieszkania prefekta policji. Z osób nikt nie poniósł szwanku. Wytoczono w tej sprawie śledztwo, policja atoli nie przywiązuje do tego wypadku wielkiej wagi.

Paryż 29. grudnia. W tych dniach ma wyjść manifest Wiktora Napoleona do narodu.

Londyn 29. grudnia. Policja dublińska wykryć miała, że sprawcami zamachu dynamitowego, są emisarjusze amerykańscy, przeciwnicy umiarkowanego kierunku w polityce irlandzkiej.

Z innej znów strony krążą pogłoski, że zamach ten został dokonany z wiedzą przeciwników Gladstone'a (?).

Rotterdam 29. grudnia. Kongres holenderskich socjalistów oświadczył się za środkami rewolucyjnemi.

Rzym 29. grudnia. Towarzystwo weteranów wdrożyło agitację, ażeby zwłoki Garibaldi'ego przewieziono z Caprery do Panteonu.

Bazylea 29. grudnia. Tutejsze stowarzyszenie rzemieślników i przemysłowców wzywa ludność, aby w obec rozpoczętej przez rząd francuski wojny cłowej ze Szwajcarją, nie sprowadzała żadnych towarów z Francji i nie przyjmowała komiwojażerów francuskich.

Buenos-Aires 29. grudnia. Powstanie w prowincji Corrientes przybiera wielkie rozmiary. Powstańcy obsadzili kilka miast i posuwają się naprzód. Wojska gubernatora muszą ustępować.

Nowy Jork 29. grudnia. W skutek nieuwagi jednego robotnika, eksplodowały wczoraj zapasy dynamitu w warstatach nowojorskich „Tunnel Company". Domy sąsiednie doznały silnych wstrząśnień, a niektóre się zawaliły. W gruzach znalazły śmierć dwie osoby, wiele zaś odniosło ciężkie rany. W okręgu jednej mili angielskiej wszystko pokryte szczątkami szkła.

Brad 29. grudnia. W tutejszym urzędzie pocztowym skradziono listy pieniężne zawierające 6961 zł.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 grudnia 1892 r.

HOTEL IMPERIAL. F. hr. Czosnowski z Ołomla. B. hr. Stecki z Nadycza. I. Bratkowski z Kamieńca pod. I. Brykczyński z Krakowa H. Guttleb z Techlowa. E. Rozwadowski z Żółzwi Ks. S. Kranss z Seretu. F. br. Romaszkan ze Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI. I. hr. Lonyay z Węgier. W. Żelechowski z Hrehorowa. F. Skarzyński z Łotatnik. A. Krokowski z Jagielnicy. M. Herzberg z Rudowiec.

NADESŁANE.

W kronice *Kurjera Lwowskiego* z dnia 16 grudnia 1892 roku w artykule „Gwiazda w Kołomyi", znajdują się wyrazy, że urządzone przez to towarzystwo przedstawienie amatorskie, odwidziła licznie t. z. śmietanka miasta naszego (choć trochę skisła).

Te ostatnie wyrazy, ubliżające inteligencji Kołomyi, tyle dla rozwijającego się towarzystwa „Gwiazda" życzliwej, powodują podpisany zarząd „Gwiazdy" do zaznaczenia, że artykuł ten nie wyszedł ani od zarządu, ani od członków „Gwiazdy" i że słowa te uważamy za niesmaczny koncept, który boleśnie dotknął „Gwiazdę", wdzięczną wszystkim ludziom dobrej woli za popieranie jej celów.

Kołomyja dnia 26. grudnia 1892 roku.

Barts, przełożony korporacji szewców. *Krużlewski*, oficjał pocztowy.

Rekurs, który z powodu list wyborczych wnosłem, przedstawił w relacji z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej jeden z tutejszych dzienników w taki sposób, jak gdyby rekurs mój był całkiem bez podstawy tak pod względem formalnym, jak i merytorycznym. W interesie prawdy i prawa, w którego obronie wystąpiłem, proszę umieścić łaskawie następujących słów kilka: Reklamowałem prawo wyboru kilkudziesięciu urzędników kolei państwowej na tej podstawie, że jako urzędnicy państwa głosują oni z tytułu osobistej kwalifikacji. Że są urzędnikami państwa w rozumieniu ordynacji wyborczej i ustaw, które nie zawierają specjalnej definicji urzędnika (jak n. p. ustawa karna w § 102), to nie ulega zdaniem mojem żadnej wątpliwości, zwłaszcza, że statut organizacyjny kolei państwowych zawiera w tej mierze całkiem jasne postanowienie. Co do braku upoważnienia ze strony reklamowanych muszę zauważyć, że jak wyborcy wolno w imieniu własnem zaczepić cały akt wyborczy, tak samo wolno mu żądać wpisania lub wykreślenia w listach wyborczych innych osób, a czyni to zawsze jako interesowany w wyborach obywatel z tytułu, który mu przysługuje z mocy ustawy, a nie na podstawie upoważnienia czy pełnomocnictwa.

Każdy pojmie, że chodzi mi o ważną zasadę ze względu na prawa obywatelskie urzędników kolei państwowej i cokolwiekbym w tej mierze dalej przedsiębrał, będzie to zmierzało jedynie do zasadniczego rozstrzygnięcia kwestji, czy urzędnikowi kolei państwowej przysługują te prawa, których zażywają urzędnicy państwowi z tytułu osobistej kwalifikacji.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania i szacunku od powolnego sługi

Dr. Marjan Ciesielski.

NEKROLOGJA.

†

Marja Kazimira

HOSZOWSKA

córka profesora gimnazjalnego,

zgasła w kwiecie wieku po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 28. grudnia b. r., zaopatrzona św. Sakramentami.

W smutku pogrążony ojciec z rodziną, zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 30. grudnia 1892 roku, o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej bocznej numer 15 B, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 29. grudnia 1892.

„Entreprise des pompes funebres" Antoni Kurkowski.

TEATR HR SKARBKA.

Dziś:

O godzinie ½7. wieczór:

Drugi i nieodwołalnie ostatni występ trupy francuskiej pod dyrekcją pp. H. E Abbey i M Grau z współudziałem Sary Bernhardt.

Frou-Frou

Comédie en cinq actes de MM. H Meilhac et L. Halevy.

Gilberte	Mme Sarah Bernhardt
Henri de Sartorys	MM. Angelo
De Valréas	Fleury
Brigard	Munie
Baron de Cambri	Rebel
Pitou	Albeny
Zanetto	Marie-Louise
Georges de Sartorys	Petit Charles
Louise	Mmes. Jane Mea
La Baronne de Cambri	Gilberte Fleury
Pauline	Merle
La Gouvernante	Marie Grandet
Un Domestique	MM. Duberry
Un Valet de chambre	Maltet

Jutro na pożegnanie roku 1892. **Przedstawienie składane.**

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Kasetki stalowe z zamkami bezpieczeństwa (na pieniądze, biżuterje dokumenta, sztuka zł. 4, 5, 6, 8 i 10, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 11

Do podróży: kuferki, torby, tłumoczki, neceserv, kocyki, czapki, meszty i t. p. poleca najtaniej *Paweł Lingner*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 5

Zgubiono pugilares zawierający fotografję mężczyzny, włosy i dukat, w drodze z piekarskiego ku miastu popołudniu w dniu 25. b. m. Rzetelny znalazca raczy oddać zgubę w administracji „Dziennika Polskiego", zatrzymując sobie dukat jako nagrodę.

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł Nabyć można jedynie Wałowa l. 15. A. Pokorny, magister farmacji.

Adwokat dr. Robinsohn w Gorlicach poszukuje rutynowanego koncypienta. 1024

Rutynowany kandydat adwokatury poszukuje posady. Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego." 1025

Korespondencja prywatna.

H. R. Serdeczne dzięki. Koło mieszkania ciotki wiadomość. 1026

B. C. Kupiec dostarczy po cenie 2–4 zł. z piątkową dostawą. 1027

Majątki ziemskie

mniejsze i większe w różnych stronach **Galicji i na Bukowinie** poleca do kupna i sprzedaży i dzierżawy.

J. Topolnicki

Agencja handlowo - przemysłowa **we Lwowie, ul. Pańska l. 13.**

Poszukuje się znaczniejsze drzewostany.

2185 1—1

Jeden lub więcej pięknych

domów czynszowych

w Krems nad Dunajem, Austrja. poszukuje się do zamiany na posiadłość lasową.

Zgłoszenia pod **„V. 3975"** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wien.**

831 1—4

Niniejszem poświadczam, iż Pan **August Schumann**, fabrykant machin we Lwowie, ulica Na Błonie l. 18 przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach

Jego Ekscelencji Kazimierza Hrabiego Badeniego

na parową gorzelnię; mianowicie dostarczył machinę parową o sile 6 koni, zacieruię z chłodnikiem, pompę, gnojownik, płuczkę elewatora do ciągnienia kartofli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 10 godzinach przy usłudze 5-ciu parobków.

Powyższe urządzenie wykonał Pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas, i za mierną cenę.

Dane w Busku, dnia 5. Grudnia 1892.

Michał Tokarzewski rządca.

2310 1—18

Podarki

na Boże drzewko, Nowy rok i t. p. Prócz zegarów i zegarków złotych i srebrnych z najsłynniejszych fabryk, wielki wybór **Brylantów**, tak nowych, jak i okazyjnych, oraz najpiękniejsze wyroby **Biżuterji** ze złota i srebra, tylko urzędownie cechowanego i po najumiarkowańszych cenach poleca

Magazyn zegarmistrzowsko - jubilerski J. DĄBROWSKIEGO, Lwów ulica Halicka liczba 17.

2345 1—2

(Lwów „Impressa")

Wino pożyczkowe!

Wzmacniające siły

Józefa Schwarza

w Wiedniu, V/2 Haudstharmstrasse 82.

Wino lecznicze pierwszego rzędu przeciw cholerze, katarom kiszek, biegunce i t. d. przy każdej sposobności zalecane. — Do nabycia we wszystkich aptekach. 991 1—3

Dra G. Jaegera Oryginalną Bieliznę normalną

męską, damską i dziecięcą

z fabryki W. Bengera Synów

sprzedają podług cennika fabrycznego

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

2117 1—?

Leopold Lityński

magister farmacji

Lwów, 2. Kopernika 2.

Kto cierpi na zęby niech używa

DENTYNĘ

a wnet zapomni, że podobnego doświadczał cierpienia.

Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia 80 ct. w. a.

2124 1—?

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Leopold Lityński, magister farmacji

Lwów, 2. Kopernika 2.

Chleb świętojański (Carobe)

świeżego zbioru, 100 kilogr. zł. 10 loco Wiedeń dworzec za nabraniem dostawia. Firma eksportowa **Antoni Laabor,** w Wiedniu XIV/2 jak długo zapas starczy. 2396 1—2

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u

Lufta

Lwów, ulica Halicka liczba 7, we własnym domu.

1850 1—?

Zakład leczniczy Kiselki

jest od dnia 1. stycznia 1893 r do wynajęcia.

Pierwszy warunek utrzymanie wzorowego porządku i czystości w zakładzie.

Bliższa wiadomość ul. Żółkiewska, nr. 90¾. 2334 1—1

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

pod zarządem

Towarzystwa krakowsk. Wzajemnych Ubezpieczeń

wypłaca swoim Członkom

począwszy od 2. stycznia 1893 r.

od udziałów, wpłaconych przed 1. października 1892 r.

5%

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1892, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków, 22. grudnia 1892.

Dyrekcja.

(Przedruku nie opłacamy).

2393 1—2

Zamiast Koniaku

prawdziwa żytnia stara wódka

„Bałłabanówka"

w swoich hygienicznych skutkach zupełnie wyrównuje Koniak

poleca

Karol Bałłaban

litr butelka 90 ct.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.** 2326 1—1

Lwów, dnia 10. Marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p.

Prof. chemji w uniwersytecie lwowskim.

Artysta - Rzeźbiarz Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

RZĄDCA ekonomiczny

w sile wieku, doświadczony gospodarz z chlubnemi poleceniami, wszechstronnie tak teoretycznie, jako też praktycznie wykształcony, zarządzający dużemi dobrami, obznajomiony gruntownie z plantacją buraków, poszukuje posady.

Przyjemny stosunek służbowy na pierwszem miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Gazety Stanisławowskiej* w Stanisławowie. 2380 1—1

(Lwów „Impressa")

Księgarnia, Skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz

Ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

przyjmuje 2231 1—3

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franco i gratis.

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach polskim, niemieckim i francuskim.

L. 2391. 2392 1—1

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Sekretarza Rady powiatowej na razie z roczną płacą 1.000 zł., która w miarę zasług po upływie jednego roku podwyższoną być może.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę, zechcą wnieść swoje podanie najpóźniej do 15. Stycznia 1893 r. do Wydziału Rady powiatowej w Drohobyczu.

Do podania należy dołączyć następujące dowody:

a) nieprzekroczenia 40 roku życia;
b) ukończenia studjów prawniczych z trzema egzaminami państwowemi;
c) znajomości ustaw administracyjnych i urzędowej manipulacji;
d) znajomości obu języków krajowych i języka niemieckiego w słowie i piśmie.
e) dotychczasowego zatrudnienia.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie.

Kandydat, który zostanie przyjęty, złoży oświadczenie, iż żadnych ubocznych zajęć nie przyjmie.

Drohobycz, dnia 22. Grudnia 1892.

Łyżwy

tylko w gatunku Ia.

(pod gwarancją)

„Halifax" doskonałe para 1·80. „Halifax" z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax" z szerokiemi nożami para 4. „Halifax" niklowane stalowe para 5. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax" damskie nie niklowane para 2. „Halifax" damskie niklowane para 3·50. „Helwetia" albo „Merkur" para 3·50. „Jackson Haines" stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines" stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct 30. **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystw gimnast. „Sokół" i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.

FERDYNAND PIOTROWSKI

ulica Żółkiewska liczba 53

vis-à-vis OO. Bazyljanów

poleca swoją

PRACOWNIĘ STOLARSKĄ

w której wykonuje wszelkie roboty, w zakres stolarstwa wchodzące, jako to: budowlane, urządzenia sklepowe, portale, meble i t. p., podług najnowszych wymogów technicznych.

Mając długoletnią praktykę, tak we Lwowie, jakoteż i zagranicą, jestem w możności wykonać najtrudniejsze zamówienia z suchego i doborowego materjału.

Polecam zatem moją pracownię szanownej publiczności i pp. architektom, kreśląc się z poważaniem

F. Piotrowski.

Nieustająca

wystawa kuchen i pieców gazowych,

żelazek do prasowania i rozmaitego rodzaju aparatów do gotowania GAZEM

w handlu żelaznym

Piotra Chrząstowskiego,

(plac Kapitulny nr. 1).

Wszystkie aparaty będą na miejscu gazem opalane i P. T. Publiczności objaśnione. 2284 1—?



ŁYŻWY

Halifaks zwykłe po zł. 1·50 **ze stalowemi nożami** po zł. 2. **Halifaks** z szerokiemi ostrzami polerowane 3·50, **niklowane** 5·50. **Halifaks** damskie z rowkami 1·50, **niklowane** 3. **Merkur** zwane **Helvetia** 3·50 **Jackson Heynes** polerowane 4·80, **niklowane** 6. **Columbus** 9·50. **Łyżwy zwykłe żelazne** zł. 1. **Lodowce do butów** do regulowania zł 1. **Samowary mosiężne rosyjskie** na szklanek 6, 8, 10, 12 i 16, 20 po zł. 9, 10, 12, 13, 15 i 17

poleca 2257 1—8

Antoni Halski

handel towarów żelaznych

Lwów, Plac Marjacki l. 9.

Cenniki łyżew ilustrowane na żądanie.

Przegląd Emigracyjny

Dwutygodnik ekonomiczno-społeczny

wychodzi we Lwowie każdego 1. i 15

Poświęcony ruchowi wychodźctwa polskiego, dochodzącego już rozmiaru 60.000 ludzi rocznie, przedstawia żywotną sprawę emigracyjno-kolonizacyjną polską w jej najnowszem rozwoju.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

Rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. — kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Cena pojedyńczego numeru 20 ct.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: Administracja „Przeglądu Emigracyjnego" ul. Ossolińskich 11, Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika, tudzież księgarnie;

w Krakowie: wszystkie księgarnie;

w Stanisławowie: księgarnia Doboszyńskiego.

Sprzedaż pojed. numerów we Lwowie: Biuro Dzienników i gł. dworzec kolei.

C. k. patent. hygieniczne preparaty

dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów.

Dentibus, **nowy wiedeński normalny środek ludowy** do czyszczenia i utrzymania zębów (Pat. zgr.) sztuka 25 kr.

Puritas, **specyficzne mydło do ust.** Najdawniej znane i jedyne, już w roku 1862 w Londynie i Paryżu medalami odznaczone, jako najdelikatniejszy i najskuteczniejszy preparat. 1 puszka 1 zł.

Eucalyptus **esencja do ust,** najbardziej intenzywna, antimiazmatyczna i antiseptyczna, zatem ochrona przeciw katarom i w ogóle miazmatycznym infekcjom drogą powietrza 1/1 flakon 1 zł. 20 ct., 1/2 flakon 65 ct.

Med. Dra C. M. Fabera, nadwornego dentysty ś. p. cesarza Maxymiljana I. etc. etc.

Składy we wszystkich aptekach i perfumerjach w kraju i zagranicą.

Główny skład: Wiedeń I., Bauernmarkt Nr. 3

936 1—?

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepianiewicz, L. Nablik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landecberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Wilczewski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Zmirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Mikołowce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** r. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju**: K. Jahr. **Żurawno** J. L. v. Tomaszewski; **Gródek** Ig. Hescheles

---

KANTOR WYMIANY c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

- **4½% listy hipoteczne,**
- **5% listy hipoteczne premjowane,**
- **5% " " bez premji,**
- **4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,**
- **4½% " Banku krajowego,**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską,**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,**
- **5% " " bukowińską,**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,**
- **4½% " propinacyjną węgierską,**
- **4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi

---

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888.**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia**, Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa.**

Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa**,

C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

1535 1—?

Galicyjskie akcyjne Towarz. Handlowe

otrzymawszy

wyłączny skład wyrobów fabryk sukna w Sławucie

sprzedaje takowe jedynie

W CENTRALNYM BAZARZE KRAJOWYM WE LWOWIE

ul. Karola Ludwika l. 5. I. piętro

tudzież

w Bazarze wyrobów krajowych i przemysłu domowego w Przemyślu.

Gdy zaś na mocy oświadczenia Zarządu fabryk Sławuckich stoją one w Galicji w stosunkach kupieckich jedynie z **Galicyjskiem akcyjnem Towarzystwem handlowem we Lwowie** i **Bazarem miejskim w Krakowie** — przeto wszelkie inne składy i handle, ogłaszające sprzedaż wyrobów tych fabryk, nie są w stanie dostarczać

prawdziwych artykułów Sławuckich.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka [illegible]